Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

49. posiedzenie 3ciej sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 14. Marca 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Głos p. Demkowa o przyspieszenie załatwienia jego wniosku co do stawienia rekrutów. — Dalszy ciąg petycyj wniesionych do Sejmu. — Petycya izraelitów rzeszowskich z protestem przeciw wniesionemu do Izby projektowi statutu gminnego dla miasta Rzeszowa, odesłana na wniosek p. Landesbergera wprost do komisyi statutów miejskich. — Petycya o nadanie osobnego statutu gminnego dla miasta Stryja, odesłana na wniosek p. Zatwarnickiego do komisyi statutów miejskich. Przedłożenie wniosku p. Demkowa co do załatwienia spraw serwitutowych. — Wniosek ten odesłany do komisyi administracyjnej. — Wniosek naglący p. Ludwika hr. Wodzickiego o przedłużenie sesyi sejmowej do końca Kwietnia. — Wniosek p. Zyblikiewicza co do formalnego traktowania tego przedmiotu, przyjęty. Dyskusya nad wnioskiem hr. Ludwika Wodzickiego. — Przemowy pp. x. Stempka, Rutowskiego, Kowbasiuka, xięcia Sanguszki, Zyblikiewicza, Koczyńskiego, Wężyka, hr. Golejowskiego. — Wniosek p. hr. L. Wodzickiego, przyjęty. — Rezultat wyboru jednego zastępcy do Wydziału krajowego. — Sprawozdanie komisyi petycyjnej. — Petycya hr. Heleny Dzieduszyckiej o zabezpieczenie brzegów Sanu, odstąpiono c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Sprawozdanie o petycyi obywateli krakowskich o zasiłek dla teatru polskiego w Krakowie. Wniosek komisyi. — Poprawka p. Ławrowskiego, uchylona. — Wniosek komisyi o odesłanie petycyi do c. k. Prezydyum Namiestnictwa i do komisyi budżetowej, przyjęty. — Petycya Arcybractwa miłosierdzia i Banku pobożnego w Krakowie, polecona łasce Najjaśniejszego Pana. — Petycya xiężnej Maryi Jabłonowskiej, odesłana do Wydziału krajowego. — Petycya Rady miasta Tarnowa w sprawie stowarzyszenia kobiet, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Antoniego Sozańskiego o handlu domokrążnym drukami, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya gminy miasta Wiśnicza o najem gmachu niegdyś OO. Karmelitów, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya Achillesa Żuławskiego i Twardowskiego w sprawie urzędników prywatnych, uchylona przejściem do porządku dziennego. — Petycya przełożonych klasztorów ubogich w Krakowie, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya dyrekcyi Zakładu ślepych we Lwowie, odesłana na wniosek p. Ławrowskiego do komisyi budżetowej. — Petycya Magistratu stanisławowskiego w sprawie otwarcia czytelni, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycye kilkudziesiąt gmin i osób prywatnych w sprawach przysądzenia własności gruntów i t. p., uchylone przejściem do porządku dziennego. — Petycya gminy miasta Zaleszczyki o wykluczenie języka ruskiego w tamtejszej szkole żeńskiej. Wniosek x. Kuziemskiego o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego, uchylony. — Petycya odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya miasta Kołomyi o przyspieszenie sprawy z dyrektorem gimnazyalnym, odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya gminy miasta Jarosławia o zniesienie przymusowej nauki języka ruskiego w szkole tamtejszej, — Wniosek x. Pawlikowa o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego, uchylony. — Petycya odstąpiona c. k. Prezydyum Namiestnictwa i odesłana do Wydziału krajowego celem przedstawienia c. k. Ministerstwu Stanu. — Petycya gminy Magierowa o oddanie szkoły pod zarząd łacińskiego konsystorza. — Wniosek x. Ginilewicza o przejście nad tą petycyą do porządku dziennego, uchylony. — Petycya odesłana do c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Petycya gminy Hołosko Małe o przydzielenie do szkoły w Kleparowie, odstąpiono c. k. Prezydyum Namiestnictwa. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie $11\frac{1}{2}$ przed południem.

Obecnych posłów 133.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Kulczycki, Paszkowski, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba panów posłów obecna, więc ogłaszam posiedzenie za otwarte.

Sekretarz Paszkowski (czyta protokół z 48. posiedzenia).

Marszałek. Nie żąda nikt głosu co do tego protokółu?

Poseł Demków. Co do protokołu, ne maju skazaty nyczoho, ale tu jedno szcze maju powisty. Jak widomo jest ciłoj Izby, jest postawłenyj wnesok szcze w Styczniu o podili rekrutiw — i do dneś jakoż z komisyi sprawdzenoho ne widżu; jest to ricz bardzo ważna — ot jak znajemo Sojm sia rozyjde, i tuju ricz ne pryjmyt. Ja bym prosył xięcia Marszałka, by sia komysyja wziała do toho, aby ciłu rycz w jak najkorotszym czasi sprawdyty.

Marszałek. Ten wniosek jest w komisyi administracyjnej, zapewne przyjdzie na porządek dzienny, jak tylko komisya administracyjna skończy sprawozdanie.

Poseł Demków. Tak, ja proszu aby to w jak najkorotszym czasi wziaty pid obradu.

Marszałek. Komisya codziennie i usilnie pracuje. — Czy co do protokółu nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Protokół jest przyjęty. — Proszę odczytać spis petycyj.

Sekretarz Ludwik Wodzicki (czyta):

Dalszy ciąg petycyj do dnia 14. Marca 1866. r. wniesionych do Sejmu.

2139. Przełożeni gminy izraelickiej w Rzeszowie, przez posła Landesbergera, protestują przeciw projektowi statutu dla miasta Rzeszowa, przedłożonemu Sejmowi przez gminę miasta Rzeszowa.

2140. Gmina Łopuszna, przez posła Kaczkowskiego, o zapomogę.

2141. Lochman Tadeusz, pełnomocnik właściciela dóbr Mikulińce, przez posła hr. Baworowskiego, uskarza się na pobłażania handlarzom okowity ze strony władz rządowych.

2142. Gmina Dubrawka, przea posła x. Kuziemskiego, uskarza się na uszkodzenie w gruntach przez młyn dworski.

2143. Lesyk Antoni, włościanin z Przedrzymich, przez posła x. Szwedzickiego, o pożyczkę 150 złr.

2144. Gmina Siedliska, przez posła x. Szwedzickiego, o zapomogę.

2145. Rada miasta Kołomyi, przez posła Ludwika Skrzyńskiego, o nadanie statutu gminnego i przedkłada jego projekt.

2146. Klim Semko z Kudynkowiec, przez posła x. Polowego, użala się na zmuszanie go do obrabiania pańszczyzny.

2147. Gmina Pokropiwna, przez posła x. Polowego, o zapomogę.

2148. Gmina Hołodówka, przez posła x. Nehrebeckiego. o zapomogę.

2149. Gmina Kościełniki, przez posła x. Nehrebeckiego, o pożyczkę 1.500 złr.

2150. Gmina Czajkowice, przez posła x. Nehrebeckiego, o zapomogę 1.600 złr.

2151. Gmina Jatwięgi, przez posła Nehrebeckiego, o zapomogę.

2152. Gmina Wasylkowce, przez posła x. Borysikiewicza, o przyspieszenie wynagrodzenia za robociznę koło gościńców.

2153. Gmina Wasylkowce, przez posła Borysikiewicza, o zwrócenie zabranych gruntów.

2154. Włościanie z Cieklina, przez posła Pudła, użalają się na zabranie gruntów przez dwór.

2155. Gmina Pagórek, przez posła Pudła, o zesłanie komisyi do załatwienia spraw serwitutowych.

2156. Gmina Cieklin, przez posła Pudła, o przeniesienie prawa propinacyjnego na gminę.

2157. Gmina Nieznajowa, przez posła Pudła, o prawo do propinacyi.

2158. Zarzycki Juliusz, nauczyciel szkoły trywialnej w Jarosławicach, przez posła Hubickiego, użala się na prześladowanie przez x. Gutkowskiego i prosi o zarządzenie śledztwa.

2159. Kosińska Józefa, właścicielka posiadłości we wsi Torskie, przez posła hr. Russockiego, o pożyczkę.

2160. Gmina Kalników, przez posła x. Antoniego Dobrzańskiego, aby c. k. urzęda w korespondencyach z Rusinami ruskiego używali języka.

2161. Gmina Szelpaki, przez poała x. Kaczałę, o wynagrodzenie za robociznę przy gościńcu.

2162. Gmina Gogołów, przez posła Kobaka, o zapomogę 900 złr. i wstrzymanie exekucyi za podatki.

2163. Gmina Młyniska, przez posła Sawczyńskiego, prosi ponownie o zapomogę.

2164. Jabkowska Anna, wdowa po wysłużonym żołnierzu i trafikancie, przez posła x. Morgensterna, o zwrócenie przywileju posiadania trafiki i wynagrodzenie straty 20 złr. za tytoń zabrany przez komisarza finansowego.

2165. Przedmieszczanie miasta Jarosławia, przez posła hr. Badeniego, o zapomogę zwrotną.

2166. Rzepińska Joanna i Tyneńska Aniela, przez posła Zyblikiewicza, w sprawie fundacyi ś. p. Szczepana Zaręby Skrzyńskiego dla ubogich panien szlacheckich i wiejskich dziewcząt, ustanowionej w r. 1805.

2167. Szołajski Adam, właściciel dóbr Rzepiennik Biskupi, przez posła Trzecieskiego, użala się na uszczuplenie prawa propinacyjnego przez nowe przepisy rządowe.

2168. Gmina Rychcice, przez posła Krawcowa, o wstrzymanie rozporządzeń rządowych co do opłat kościelnych przez parafian.

2169. Obywatele miasta Nowego Sącza, przez posła Gutowskiego, o wyjednanie u władz duchownych lepszego zarządu majątku kościelnego, zabezpieczającego od strat takowy.

2170. Gmina Niepla, przez posła Laskowskiego, o zmianę szacunku katastralnego gruntów.

2171. Gminy Łączki, Wojkówka, Wojaszówka i Łęki, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2172. Gminy Pietrusza Wola, Rzepnik i Oparówka, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2173. Gmina Szebnie, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2174. Gmina Zimna Woda, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2175. Gmina Przybówka, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2176. Gmina Hankówka, przez posła Laskowskiego, o zmianę w szacunku katastralnym.

2177. Gminy Gorajowice i Kaczorowy, przez posła Laskowskiego, o zmianę w szacunku katastralnym.

2178. Wincenty Petrowicz, właściciel dóbr Przybówka, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2179. Gminy Ułaszowice i Brzyszczki, przez posła Laskowskiego, o zmianę szacunku katastralnego.

2180. Gmina Nawsie Kołaczyckie, przez posła Laskowskiega, o zmianę szacunku katastralnego.

2181. Gmina Wysoka, przez posła Laskowskiego, o sprawiedliwszy szacunek katastralny.

2182. Gmina miasta Stryja, przez posła Zatwarnickiego, o nadanie statutu dla tego miasta podług przedłożonego projektu.

Z tych liczby: 2140, 2143, 2144, 2147, 2148, 2149, 2150, 2151, 2159, 2162, 2163, 2165 odsełają się do Wydziału krajowego; liczby zaś: 2170, 2171, 2172, 2173, 2174, 2175, 2176, 2177, 2178, 2179, 2180, 2181 do komisyi katastralnej.

Marszałek. Poseł Landesberger ma głos.

Poseł Landesberger. Ja proszę protest Izraelitów rzeszowskich, znajdujący się pomiędzy petycyami odesłać jak najspieszniej do komisyi dla statutów miejskich wyznaczonej, ponieważ właśnie ten przedmiot będzie tam przedmiotem obrad.

Marszałek. Stosownie do życzenia posła odeszle się ten protest do komisyi statutowej. P. Zatwarnicki ma głos.

Poseł Zatwarnicki. Projekt względem nadania osobnego statutu dla miasta Stryja, wnoszę by wprost bez osobnego motywowania i drukowania był odesłany do komisyi statutowej.

Marszałek. Będzie zaraz odesłany do komisyi statutowej. Poseł Staruch ma głos.

Poseł Staruch. Ja proszu xięcia Marszałka i Wysokoho Sojmu, szczo do petycyi. Podajut petycyi i pyszut do mene, abym prosył Wysokoho Sojmu, bo u nas wełyka nędza i hołod, a poperedysznoho roku toj hołod ze śnihom. . . .

Marszałek. To należy do komisyi petycyjnej, nie możemy się teraz tem zajmować.

Poseł Staruch. I tak zbidnił lud, bo ne buło czym żyty, i ne ma czym żyty ani sijaty, i piszut do mene i proszut, bym prosył xięcia Marszałka i Wysokoho Sojmu, aby dla nych udiłeny buły zapomohy i pożyczki.

Marszałek. Petycye takie muszą pójść właściwą drogą.

Posłowi Dziewońskiemu na jego interpelacyę muszę odpowiedzieć, że komisya centralna zapomogi, uchwaliła zapytać c. k. naczelnika powiatu Podgórskiego, jaki jest rzeczywisty stan wspomnionych w interpelacyi gmin, i co wypadałoby uczynić dla zapobieżenia ich niedostatkowi. Spodziewam się, że będziemy mieli odpowiedź od tych urzędów i podług tego komisya postąpi.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

Wnesenje.

„Wysokij Sojme!

Jak obszcze widomo, panuje u nas z małymy izjatijamy w ciłom kraju meży selanamy

wełyke neukontentowanie i narikanie z pryczyny neodpowidnoho pereproważenia komysij serwytutowych, kotore to narikanie uże do toj stepeny dojszło, szczo sia okazuje koneczna potreba, tomu złomu radykalno zaradyty, szczoby meży meńszymy i bilszymy posidatelamy zhodu i sohłasje osiahnuty.

Powody do neustannych narikań w toj sprawi sut' po naszomu mniniju slidujuszczii:

1. Że służebnyctwa bez wzhladu na postanowłenija §§. 5. i 9. cisarskoho patentu z 5. Łypcia 1853. i rozporjażenia w. c. k. Namistnyczestwa z dnia 28. Nowembrija 1862. cz. 9812 pr. nawet tam hriszmy witpłaczenyi zistały, hde czerez takuju hroszewuju spłatu hospodarstwa selan naszych na neobchodymu pohybel wystawłenyi zistały, szczo nawedenymy rozporjażenij my stroho zakazano.

2. Że komysyi mistcewyi knyh Jozefyńskich ne uwzhladniajut, czerez szczo dotacja hromadska upadaje.

3. Że komysyi mistcewyi punkta, patentom wykazanyi, ne otwitno riszajut, poneże sia tilko z poodynokych urjadnykiw połytycznych składajut.

4. Że protywo izreczenjam nesprawedływym znateliw riczy rekursu instrukcyjeju ne dozwołeno, czerez szczo prawa służebnyi ne witpłaczenyi, ałe pokrywżenyi zistały, jak to slidujuszczyi fakta dowodiat.

Hromada Zabirje, okruha żołkiwskoho, majucza 130 uprawnenych, distała za prawa swoi służebnyi, pastewnyi i lisowyi 200 złr. obłygacjamy indemnyzacyjnymy, z kotorych nyni za opał, budałec, opłetu i pasowysko, dotacyjno jej nałeżaszczoje sia, 10 złr. procentu poberaje. Hromada Stanysływka, okruha żołkiwskoho składaje sia z 35 uprawnenych, a distała 10 morhiw pisku jako ekwywałent. Hromadam Wołswyn i Jastrubycia zapłaczeno po 900 złr., a hromadi Myszycia 500 zł. r. za prawa służebnyi, kotori im kontraktom kameralnym zabezpeczenyi były.

5. Że pry w. Namistnyczestwi, jako komysyi krajewoj do znesenja tiahariw służebnych z hruntiw, jak sia wydaje, takoż ne zasidajut takii prawnyky jako muży dowirja (*Assessores*), kotorii by umiły i chotiły spraw hromadskich witwitno boronyty.

Z tych to wzhladiw wnoszu:

Wysokij Sojm izwołyt uchwałyty:

a) Prawa służebnyi hromadskii majut sia ne hriszmy, tilko wedla postanowłenij §§. 5. i 9. cisarskoho patentu z dnia 5. Łypcia 1853. i rozporjażenja w. c. k. Namistnyczestwa z dnia 28. Nowembrija 1862. cz. 8912/pr. hruntom i zemłeju witpłaczowaty.

b) Przy komysjach mistcewych majut sia szczo do posidania takoż knyhy opysania prawyła i fasyi Josefynskyi dla pidderżania dotacji hromadskoj uwzhladniaty.

w) Komysyi mistcewyi izslidujuszczi majut byty złożenyi z połytycznoho i sudowoho urjadnyka i odnoho muża dowirja.

h) Protyw izreczenjam znatokiw riczy dozwalaje sia rekurs, i hromadam dozwalaje, sia takoż znatokiw riczy z pomeżdu hospodariw na koszt fonda indemnizacyjnoho wyberaty.

d) Pry w. c. k. Namistnyczestwi, jako komysyi krajewoj w sprawi służebnyctw, majut w skład toi komysyi wchodyty takoż fachowyi prawnyki s hołosom riszytelnym jako muży dowirja (*Assessores*) dla oborony i podderżania praw hromadskich.

Poneże Wysokij Sojm uże na 22. zasidaniju dnia 16. Sieznia 1866. pryporuczył komysyi administracyjnoj rozsmotrenie sprawozdania Wydiłu krajewoho w sprawi służebnyctw, to wnoszu, szczoby i sije wnesenje jako nahlaszczoje widosłano bez peczatania do tojże samoj komysyi do błyższoho rozsmotrenija i jak najskorszoho sprawozdania jeszcze w sej kadencyi sojmowoj."

Lwow dnia 14. Marcia 1866.

Nykołaj Demkiw.

Zahorojko. — Stockij. — Koroluk. — Trochanowskij. — Treszczakowskij. — Łepkaluk. Procak. — Ginylewycz. — Naumowycz. — Łozyńskij. — Kowbasiuk. — J. Huszałewycz. — Dzęrowycz. — Karpinec. — Biłous. — Ławrynowycz. Janowskij. — Andrejczuk. — Zaparyniuk. — Hrycak. — Juzyczyńskyj. — A. Petruszewycz. — Kaczkowskij. — Cichorz. — Nehrebeckij. — Mohylnyckij.

Marszałek. Ten wniosek jest dostatecznie poparty, i jest propozycya, ażeby go odesłać do komisyi administracyjnej. — Kto się z tem zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość.) Odeszle się do komisyi administracyjnej.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta):

Wniosek naglący.

„Wysoka Izba raczy uchwalić:

1. Prosić Najjaśniejszego Pana o przedłużenie teraźniejszej kadencyi sejmowej do końca Kwietnia.

2. Co do formalnego traktowania tego wniosku pominąć wszelkie formalności regulaminem przepisane.

3. Poleca się Wydziałowi krajowemu zdanie sprawy na jednem z najbliższych posiedzeń."

Ludwik Wodzicki.

Zyblikiewicz. — Ad. Potocki. — Dr. M. Koczyński. — Zygmunt Sawczyński. — Kornel Krzeczunowicz. — L. Majer. — H. Wodzicki. — L. Skrzyński. — Hubicki. — W. Badeni. — W. Dzieduszycki. — J. A. Fredro. — Czajkowski. — Laskowski. — Zbyszewski. — Trzecieski. — Gniewosz.

Ponieważ ten wniosek jest naglący, więc pozwolę sobie kilka słów w tym predmiocie przemówić.

Marszałek. Pan Wodzicki ma głos.

L. hr. Wodzicki. Wniosek ten nie jest właściwie moim; tak jak do mnie, należy on do wielu posłów wspólnie, którzy podjęli myśl i inicyatywę w tej mierze. Podpisałem go jako wnioskodawca, bo może w całej Izbie nie ma drugiego posła, któremuby bardziej było potrzeba wyjechać ze Lwowa i własnemi zająć się interesami; ależ Panowie, w położeniu naszem niegodziłoby nam powodować się względami osobistemi i pominąć, cokolwiekbądź umożebnić nam może spełnienie żądania naszego.

Uzyskanie przedłużenia tej kadencyi dozwoli przynajmniej ukończenie spraw najbardziej naglących, które dziś już na porządku dziennym, w terminie naznaczonym w żaden sposób ukończonemi być nie mogą.

Przytoczę tu tylko najwazniejsze z pomiędzy spraw komisyom już przekazanych: „Ustawa gminna, ustawa dla gminy miasta Lwowa, ustawa szkolna, ustawa o parcelowaniu gruntów, uchwała co do administracyjnego podziału kraju, ustawa o konkurencyi budowy dróg i mostów, o konkurencyi kościelnej, ustawa wodna, budżet krajowy, ustawa rządowa o konkurencyi szkolnej."

Ze wszystkich przytoczonych tu spraw już wydrukowane, albo w druku są: „ustawa gminna dla miasta Lwowa, ustawa szkolna, ustawa o parcelowaniu gruntów"; wszystkie inne chociaż na ukończeniu, do tej chwili z rąk komisyi dotąd nie wyszły, a przynajmniej druki dotąd rozpoczętemi nie były.

Otóż Panowie, znając środki jakimi rozporządzamy, a mianowicie ile czasu wymagają druki w obydwuch językach, przypuścić nie możemy, ażeby sprawy te w krótkim, zaledwie 14dniowym terminie, nie mówię załatwionemi być mogły, ale ażeby nawet przyszły pod obradę Izby.

Pozwolę sobie dotknąć strony finansowej wniosku mojego; z wielu stron bowiem słyszałem głosy, że nie godzi się w stanie obecnym niedostatku i nędzy w kraju naszym narażać go na powiększenie kosztów, jakie przedłużenie sesyi za sobą pociąga — otóż pod tym względem rzecz się ma inaczej. Korzyścią jest dla dudżetu krajowego uzyskanie przedłużenia jednomiesięcznego kadencyi sejmowej, gdyby, co przypuścić nie łatwo, wszyscy posłowie co do jednego byli obecnemi, miesiąc ten kosztowałby 13.500 reńskich. W razie zaś jeżeli przedłużenia nie uzyskamy, albo o niego upomnieć się nie zechcemy, wtedy wszystkie roboty komisyi dzisiaj ukończone lub na ukończeniu, stracone byłyby i za podstawę obrad na przyszłą kadencyę sejmową służyć już nie mogą.

Po ubiorze nowych komisyj, wszystkie wnioski rządowe musiałyby być na nowo przedrukowane, wraz ze sprawozdaniami owych komisyj.

Otóż Panowie, wydrukowanie jednego tylko budżetu kosztuje przeszło 1.000 reńskich, niech Panowie będą łaskawi porównać wydatki, na jakie się Sejm w takim razie naraża w porównaniu z kosztami tego jednego miesiąca około 13.000 reńskich, a pokaże się jasno, że nawet pod względem materyalnym dla kraju byłoby niekorzyścią nie postarać się o ten jeden miesiąc, w którym jak dzisiaj prace komisyi już postąpiły, rzeczywiście i niewątpliwie daleko posunąć nas może. Za ten jeden miesiąc a raczej za trzy tygodnie, (odrachowawszy święta), moglibyśmy przyjść do ukończenia przynajmniej najważniejszych spraw Sejmowi naszemu przekazanych, a które po komisyach gotowe, z powodu trudności, w wykończeniu druków dotąd pod obrady Izby wziętemi być nie mogą.

Że zaś Panowie, mamy pewne prawo do nadziei, że życzenie nasze słusznie uwzględnionem być może, nato się wszyscy zgodzimy. Dotknę tylko pobieżnie odrębnych stosunków Sejmu naszego ze Sejmami innych krajów koronnych, które od lat 5ciu pracują corocznie bez przerwy, podczas gdy my w ciągu tego czasu albośmy kadencyi całkowicie pozbawieni byli, albo miewali jakieś urywkowe kadencye ograniczone do kilku posiedzeń, które nas raczej z przedmiotami do pracy zapoznać mogły, niżeli do samejże pracy posłużyć. Mimo tego dozwalają nam zaledwie 15 dni dłużej obradować, niżeli Sejm czeski, któren jednakże rokrocznie bez przerwy pracował i dziś wykonczyć tylko potrzebuje sprawy, które my z gruntu budować, od abecadła poczynać musiemy.

Ale jest jeszcze jeden wzgląd słuszny, który winien nam uzyskać u Rządu przychylną odpowiedź na prośbę naszą. Być może, że Sejm ten nie działał z takim pospiechem, z tą energią, jakich ogrom zadania wymagał, być może że inne Sejmy, inne ciało prawodawcze w ciągu tych czterech miesięcy, byłoby zdołało wykończyć całą robotę jaka w tym roku nam w udziale przypadła. Ależ czy nasza i tylko nasza w tem wina. Nauka Panowie, umiejętność, w zakresie życia publicznego, nie nabywa się natchnieniem, ludzie Stanu, prawodawcy nie rodzą się jak poeci. Potrzeba wprawy głębokiej, nauki wszechstronnej, wiedzy do kwalifikacyi w tym zawodzie. Generacye przekazują generacyom doświadczenia na tem polu zebrane.

Zanim się życie parlamentarne wyrobi dostatecznie, aby pewnym krokiem i bez wahania na tem polu stąpić. Lecz czyż nasza w tem wina, że od blisko całego stulecia pozbawieni byliśmy wszelkiego życia publicznego? Czy nasza w tem wina, że jesteśmy w kolebce naszego zawodu parlamentarnego, i pod tym względem uczyć się nam dopiero trzeba? Sądzę że Ministeryum dzisiejsze, które przeszło na inną drogę, które uznało że może być coś pożyteczniejszego dla Państwa, niżeli dezorganizacya w celu zapewnienia się przeciw fantastycznym obawom, mianowicie zorganizowanie społeczeństwa, na któremby oprzeć się można, że to Ministeryum uwzględnić musi okoliczności, pośród których prace nasze nie mogły tak szybko postępować jakby tego sobie życzyć należało. Nie dość powiedzieć: „Stań się“ aby zyskać ludzi, aby stworzyć ciało prawodawcze na wysokości zadania, tam gdzie z gruntu prawie wszystko przychodzi budować. Dla tego Panowie, jeżeli ciężkie zarzuty z różnych stron na nasze Zgromadzenie za brak pospiechu w czynnościach naszych wymierzone, słuszne są z wielu względów, zarzutami temi podzielić się możemy z owym systemem co w przeszłości na nas ciążył, dokładając wszelkiej usilności, aby na społeczeństwo nasze piętno bezwładności i niedołęztwa wycisnąć. Jeżeli się dziś powoli tylko ruszamy, przepomnieć nie można, iż Zgromadzenie nasze jeszcze z wyborów na prawie wyborczem owego minionego już systemu pochodzi, że myśl kierująca ustawą wyborczą, która nas do dziś dnia obowiązuje, była właśnie utworzenie ciała bezsilnego, bez warunków życia samodzielnego i wszelkiej siły twórczej, wszelkiej samoistności pozbawione.

Dzisiaj, kiedy inne pojęcia służą za podstawę, programatu rządowego być nie może, aby Rząd ten nie rozumiał trudności na jakie narażeni jesteśmy w wyjątkowem położeniu naszem; być nie może aby nie ocenił przeszkód, na które praca nasza natrafiać musi. Dziś kiedy już tak dalece jesteśmy przygotowani, 15 lub 20 dni po świętach wystarczy nam do ukończenia najważniejszych przynajmniej przedmiotów, które nam przypadły w udziale; sądzę że przyzwolenie to przedłużenia kadencyi na te kilkanaście dni właśnie, w których moglibyśmy zbierać owoce pracowitej kilkomiesięcznej siejby odmówionem byćby nie powinno i dla tego proszę, żeby Wys. Izba zechciała się zgodzić na wniosek dopiero co odczytany i odesłać go do Wydziału krajowego.

Marszałek. Jest wniosek, ażeby odesłać sprawę tę do Wydziału krajowego.

Poseł Zyblikiewicz. Ja proszę o głos co do formalnego traktowania. (Zgłaszają się: P. x. Stempek i Rutowski).

Marszałek. Czy Panowie żądają głosu co do formalnego traktowania?

Poseł x. Stempek. Ja to samo chciałem powiedzieć co szanowny mój kolega. . .

Marszałek. Teraz można zabierać głos tylko co do formalnego traktowania.

Poseł x. Stempek. Co do formalnego traktowania? — żeby poprzeć wniosek p. Wodzickiego.

Marszałek. To będzie mogło nastąpić przy dyskusyi.

Poseł Zyblikiewicz. Zabieram głos co do formalnego traktowania. Stawiając ten wniosek nie mogliśmy go inaczej postawić, tylko tak jak zwykle, żeby przekazać ten wniosek jakiejś komisyi, jak proponowano do Wydziału krajowego; a ja radziłbym i stawiam formalny wniosek, ażeby i od tej regulaminowej formalności odstąpić, a skoro zajęliśmy się tą sprawą, sądzę żeby nie zajmować Wydziału krajowego nowemi sprawozdaniami, a potem Izbę zatrudniać debatą, ale aby sprawę tę skoro jest w Izbie, nie odsełając ją Wydziałowi, natychmiast wziąść na porządek dzienny i pod rozprawę.

Marszałek. Są więc dwa wnioski. Jeden żeby ten wniosek odesłać do Wydziału krajowego a drugi, żeby go zaraz wziąść pod rozprawę.

Poseł hr. Wodzicki. Ja się przychylam do wniosku p. Zyblikiewicza.

Marszałek. Czy wniosek p. Zyblikiewicza jest poparty? kto go popiera, raczy rękę podnieść. (Posłowie popierają wniosek.) Jest poparty.

Poseł Krzeczunowicz. Proszę o głos.

Marszałek. P. Krzeczunowicz ma głos.

Poseł Krzeczunowicz. Ja jak najmocniej muszę popierać wniosek p. Zyblikiewicza z tej przyczyny, że jeżeli mamy mieć przedłużenie Sejmu, to potrzeba, ażebyśmy wcześniej o tem wiedzieli. Sejm ma trać do 28. Marca, więc oprócz dnia dzisiejszego tylko dni 14, wśród których może mieć kilka sesyi. Jeżeli odeszlemy tę sprawę do Wydziału krajowego, natenczas dwa, trzy lub więcej dni przeminie, zanim ona przyjdzie przed Sejm, potrzeba będzie bowiem wydrukować sprawozdanie Wydziału krajowego, a po wydrukowaniu trzeba będzie uchwalić, nam zaś jak najspieszniej potrzeba wiedzieć jak długo obradować mamy. Motywa wniosku p. Wodzickiego, wszystkich dostatecznie przekonać mogę o ile sądzę o potrzebie tego przedłużenia, że zaś wniosek ten istotnie i jak najbardziej jest naglącym nie potrzebuję dowodzić.

Poseł Adam Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. P. Potocki ma głos.

Poseł Adam Potocki. W krótkich słowach przemówię, bo uważam, ze żądanie postawione o przedłużenie naszych obrad odpowiada poczuciu naszej godności. Lecz poczuciu naszej godności odpowiada również, ażebyśmy tę prośbę tym trybem i w tym sposobie wnieśli, żeby mogła być urzeczywistnioną. Jeżeli ją na odwłokę puścimy przez poddanie wniosku pod jakiekolwiek formalności, to życzenie wystąpiłoby w formie takiej, że urzeczywistnione byćby nie mogło. Popieram zatem wniosek p. Zyblikiewicza, ażeby bez zwłoki przystąpić do rozbioru tego wniosku.

Marszałek. Poddam pod głosowanie, czy ta kwestya ma być odesłaną do Wydziału, czy zaraz przyjść pod rozprawę.

Poseł Ludwig Wodzicki. Ja się przyłączyłem do tego wniosku.

Marszałek. Kto jest zatem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty. Czy mamy dyskusyę otworzyć? Żąda kto głosu? (P. x. Stempek, p. p. Rutowski i xiążę Sanguszko zgłaszają się.) P. x. Stempek ma głos.

Poseł x. Stempek. Gospodarz pewien na swojem polu orał, siał, żął, ale nakoniec zostawił wszytko na polu, wszystko zatem zmarniało. Taki sam zarzut spotkałby i Wys. Izbę. Pracowaliśmy po komisyach, pracowało się do 10., 11. godziny w nocy, wszystko jest właśnie na ukończeniu, wszystko do druku poszło, a my zostawić mamy prącę bez skutku.

Mojem zdaniem tedy byłoby, żeby prosić Najj. Monarchę, żeby chciał przedłużyć Sejm i udzielić nam dłuższego czasu do ukończenia prac, żeby wszystkie wykończone prace przyszły pod uchwałę Wys. Izby.

Popieram tedy temi prostemi słowami zdanie poprzedniego mowcy.

Marszałek. P. Rutowski ma głos.

Poseł Rutowski. Ja niezawodnie jestem w tem samem położeniu, jak i poseł Wodzicki. Jednakowo jako reprezentant miasta, a przeto i kraju, muszę osobiste potrzeby moje na bok odłożyć i zgodzić się zupełnie z wnioskiem posła Wodzickiego tem bardziej, że miasto, którego jestem reprezentantem, już po raz drugi przedłożyło statut Wys. Izbie z prośbą o zatwierdzenie.

Teraz został wydrukowany powtórnie projekt statutu i rozdany stronom. Gdyby więc Sejm miał się ukończyć 28. t. m., toby musiał pójść do teki.

Zdaje mi się, że sam Monarcha uzna ważność statutów miejskich, kiedy według prawa z roku 1862 niektóre miasta za ważniejsze sam uważane mieć chce, z tym dodatkiem, że im się jak takim osobny statut należy.

Miasto Tarnów będzie miało niewątpliwie prawo do tego. Gdyby to było ustanowione tylko wyjątkowo dla miasta Lwowa i Krakowa, toby nie miało to prawo takiej wartości dla całego kraju. I wiącej miast podało projekta statutów, ale będą niezawodnie podług jednej normy ułożone. Więc przedłużenie obrad Sejmu przyczyni się, że miasto Tarnów równie jak i miasto Kraków osobnym statutem będzie obdarzone; dla tego i z powodów, które przytoczył poseł Wodzicki, ażeby można ukończyć rozpoczęte prace, popieram wniosek tegoż.

Marszałek. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Proszu Wysokoho Sojmu, toje szczo tu howoryły poperednijszi posły, jest sprawedływe; zdałoby sia, aby nam czas dowszyj posłużyw, bo mnożestwo jest roboty, łysze budut, jak znajemo i wydymo, w wykonywaniu naszych obowiazkiw wełykii perepony. Jak Boh dast' diżdaty świat, to budut świata polski a potomu wełykdeń ruskyj. Jakby świata buły wypały razom, toby można korotszyj czas maty wakacyi, ale teper treba bude 15 abo i 20 dnej maty wakacyj, na tym mało zyskajemo a tiahari bilszi budut. Otżebym proponowaw, aby teper lipsze praciowaty, abysmo mały rano sesyju wid 9. do 1. hodyny, a po połudny wid 4 do 6 abo i do 7, i tym sposobom możnaby szczoś na tim zyskaty,

a szczobyśmo na toj sesyi ne skinczyły, widtiahnułybyśmo na druhu sesyju. I tak teper kraj nasz w wełykoj nuždi, tiahary wełyki; jak wydymo podatky zistały nezapłaczeni z 1865. i z 1866. roku na potim, i pożyczka z pryczyny hołodu. Dobreby buło abyśmy teper ne mały pererwy, ałe budut świata. Meni by sia tak zdawało, szczoby prosyty z ciłoho serdcia Najjaśnijszoho Monarchy o prodowżenie sesyi, ałe teper praciuwaty jak najszwydsze i zrobyty szczo możemo, a zresztą abyśmo sia dopomynały.

Marszałek. Xiążę Sanguszko ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Poseł xiążę Sanguszko. Sprzeciwiam się co do mojej osoby najzupełniej prośbie o przedłużenie. Mojem zdaniem, jak my się ztad rozjedziemy i wrócimy do domu, i zastaniemy tam interesa wymagające naszej bytności, bo każdy ma oprócz obowiązków względem kraju także inne obowiązki bardzo święte, skoro więc powróci do domu i obaczy jaka masa interesów na niego czeka, to każdy będzie się ociągał z powrotem na Sejm, a nikt mu nie może mieć tego za złe. Teraz mamy tylko Sejm na oku, więc żądamy przedłużenia sesyi, lecz jak wrócimy do domu i obaczymy co tam się stało w naszej nieobecności, to nikomu się wracać nie zechce. (Głosy: o! o! gwar.) Tak jest, tak jest Panowie, faktycznie tak jest; teraz mówicie o! o! a potem w domu będziecie mówić a! Żebyśmy tylko tutaj na niepotrzebne mowy czasu nie tracili, żebyśmy się dwa razy na dzień schodzili i prędko robili, tobyśmy bardzo wiele najpilniejszych przedmiotów załatwili, a w Październiku możemy mieć tylko nadzieję, że się znowu zejdziemy i bez szkody własnej zrobimy dobrze dla kraju.

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja oświadczam się za wnioskiem posła Wodzickiego, ażebyśmy prosili Najjaśniejszego Pana o przedłużenie kadencyi; p. Kowbasiuk mniema, że prace sejmowe, jeżeli je przerwiemy na tej kadencyi, możemy odłożyć do następnej. Być może że wielu innych posłów jest tego samego mniemania. Tak moi Panowie nie jest; — prace wszystkie sejmowe muszą być na jednej i tej samej kadencyi ukończone; co nie jest ukończone na tej kadencyi, to już do użytku na przyszłej służyć nie może, nawet to wszystko co jest wydrukowane na nic się nie przyda. Trzeba na nowo stawiać wnioski, trzeba składać nowe komisye i nowe sprawozdania drukować i przedkładać. Jeżeli więc p. Kowbasiuk i jego przyjaciele są mniemania, że to wszystko co zostaje nieukończonem odłożyć można, to są w błędzie, bo to być nie może.

Co do tej kwestyi to słusznie x. Stempek powiedział, że podobna byłaby Wys. Izba do rolnika, który orał, siał, jabym powiedział że zżął już nawet, a potem na polu zboże zostawił; bardzo słusznie spotkałby nas taki zarzut jak owego rolnika, a porównanie to nie jest przesadzone. Wydajemy teraz pieniądze na druki, na urządzenia sejmowe, na dyety, więc to wszystko cośmy dotąd przygotowali, przygotowaliśmy wielkiemi wydatkami, jeżeli jednak te prace przygotowane nie przyjdą teraz pod obrady Izby, to te same pieniądze, któreśmy wydali na nic, musimy je jeszcze raz wydać, a tem samem wydane już przepadły.

Zachodzi też pytanie, czy potem uda nam się uzyskać kadencyą tak długą jak teraźniejsza, mógłyby znowu zajść przeszkody, jak na poprzednich kadencyach.

Więc interes, oszczędność koniecznie wymaga, ażebyśmy prosili o przedłużenie kadencyi, ażebyśmy na tej kadencyi pokończyli nasze prace. Obawia się p. Kowbasiuk, że zostaniemy w takim razie tu przez święta bez żadnej przerwy.

Niech p. Kowbasiuk i jego przyjaciele tego się nie obawiają; przerwa być musi od dnia 28. bieżącego miesiąca — ponieważ następują święta łacińskie, potem święta ruskie 8. Kwietnia; więc przerwa być musi przynajmniej do 15. Kwietnia, dopiero 15. lub po 15. zebralibyśmy się; zostałoby nam więc podług wniosku dwa tygodnie czasu, tych zaś dwa tygodnie znaczyłoby dla nas więcej jak dotąd dwa miesiące, raz że prace komisyi będą pokończone, a po drugie, że podczas świąt znajdzie każdy dość czasu do obeznania się ze sprawozdaniami i przygotuje się do rozpraw w Sejmie.

Poseł xiążę Sanguszko utrzymuje, że interesa domowe wymagają zakończenia kadencyi. I ja także mam interesa domowe, i ja radbym wrócić do domu, zwłaszcza że w tej kadencyi od d. 23. Listopada z r. zaledwie 12 godzin byłem w Krakowie; tamtych świąt nie byłem w domu, pozostanę jednak i przez te święta tutaj, jeżeli zajdzie potrzeba.

Niech xiążę Sanguszko będzie przekonany, że interesów w domu co nie miara, lecz interesem domowym zasłaniać się nie można w sprawie krajowej. Pierwszy raz w życiu każdemu z nas wydarzyła się ta szczęśliwa sposobność, że dla interesu kraju możemy poświęcić interes domowy (brawa), bo do-

tychczas tak szczęśliwej sposobności nie mieliśmy. Pierwszy raz w życiu zdarza się, że nie jeden z pośród nas nie przepędziłby może świąt tak spokojnie i wygodnie w gronie famillii, jak to zawsze czynił; alež moi Panowie, czyż mielibyśmy nie zrobić tak miłego poświęcenia dla interesu kraju, zwłaszcza że po raz pierwszy wymaga go od nas? Wymawiać się od tego przynajmniej nie godzi się (Brawa).

Wykazałem tedy że interes materyalny wymaga przedłużenia Sejmu, wykazałem zarazem, że wymogi interesów domowych nie wystarczają, ażeby się nimi zasłaniać można; zdaje się też że nie będą się niektórzy posłowie juz obawiać, że nie będziemy mieli przerwy, bo mieć ją będziemy, a chociaż urosną ztąd wydatki na dyety lub na koszta podróży, to jednak porównawszy z nimi korzyści, bilans pomyślny zawsze się znajdzie, nie mówiąc już nic o interesach moralnych, które się domagają, abyśmy prace nasze, nie powiem ze wszystkiem dokończyli, ale przynajmniej dalej doprowadzili. Szanowni posłowie Kowbasiuk i xiążę Sanguszko radzą, żebyśmy po dwa razy na dzień miewali posiedzenia. To nie wystarczy moi Panowie, gdyż nie na samych uchwałach, nie na samych ustawach, jakie my uchwalimy, polega korzyść ze Sejmu; — korzyść ze Sejmu polega na tem, ażeby wszystkie nasze prace przeszły w krew narodu, w krew kraju, a to wtedy tylko nastąpić może, jeżeli kraj ślad w ślad z nami i z naszymi obradami będzie mógł postępować, jeżeli my na kraj a kraj wzajemnie na nas będzie oddziaływać, jeżeli my nie jednostronnie, ale że tak powiem wspólnie z krajem działać będziemy, bo wtenczas pójdzie wszystko w krew narodu, inaczej zostanie tylko na powierzchni, a same uchwały krajowi korzyści nie przyniosą; co więcej, odbywając dwa posiedzenia dziennie nie będziemy w stanie należycie przygotować się do nich, a znużeni i zmęczeni przeholujemy nie jedno, i zamiast pożytecznej uchwały poweźmiemy uchwały, które szkodę a nie korzyść krajowi przyniosą — dla tego wotujcie Panowie za wnioskiem hr. Wodzickiego.

Marszałek. P. Koczynski ma głos.

Poseł Koczyński. Ja popierając zdanie poprzedniego mowcy jak najmocniej, chciałbym zwrócić uwagę na to, że ci mowcy, którzy odezwali się przeciw wnioskowi — nie sprzeciwiają się prośbie o przedłożenie Sejmu, oni byli tylko w błędnem mniemaniu, że prace teraz rozpoczęte mogą być dalej odłożone i ukończone przy najbliższej kadencyi. Ile ja znam Wys. Zgromadzenie, nikt się tutaj nie znajdzie, któryby w takiej kolizyi między dobrem publicznem a dobrem indywidualnem chciał oświadczyć, że on staje po drugiej stronie, — i że wyżej stawi interes domowy niż dobro powszechne.

Marszałek. P. x. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Ja zrzekam się głosu.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Jeszcze trzech mowców mamy do głosu zapisanych. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy wstać. (Większość). Dyskusya zamknięta. (Wielki gwar).

Głos. Proszę o głos!

Poseł Zyblikiewicz. Po zamknięciu dyskusyi nie może mieć miejsca zabieranie więcej głosu.

Marszałek. Są zapisani do głosu pp. Wężyk, Ruczka i Golejowski. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Ja jestem najprzeciwniejszy postawionemu wnioskowi, a to ze względów tak utylitarnych jak i dobra publicznego. (Gwar). Jeszcze ani jednemu Sejmowi na myśl nie przyszło, aby wszystkie postawione wnioski w jednej i tej samej kadencyi pokończyć (gwar, głosy: oho! oho!) gdybyśmy chcieli wszystko wykończyć, co jest wniosione, tobyśmy nie dwa tygodnie, ale trzy lata może na to potrzebowali (gwar).

Proszę mi nie przerywać! Jest już wniosków wiele wydrukowanych i zgadzam się na to, że gdybyśmy zbierali się po dwa razy na dzień, to byśmy najgłówniejsze kwestye ukończyć mogli, a inne przedmioty, które nie są wydrukowane, acz-kolwiek bardzo ważne, że względów utilitarnych powinny by przejść poprzednio przez retortę opinii publicznej. Nieby to a nic im szkodziło. Mnie się zdaje, że to co powiedział p. Zyblikiewicz, nie jest poparciem mojego zdania. Kwestye najnaglejsze, które są kwestyami organicznemi, a do tych należy ustawa gminna, następnie podział terytoryalny i kwestya katastralna, mnie się zdaje (gwar, głosy: a budżet!) i kwestya budżetowa — że najniezawodniej przy silnej pracy potrafimy załatwić, jeżeli z długich mów zrobimy patriotyczną ofiarą.

(Głosy. Nie! nie, gwar).

Ale inne sprawy bardzo ważne, możeby było dobrze, żeby pierwej przeszły przez retortę publicznej opinii. Pod tym względem mamy inszy wzgląd bardzo ważny, a tym jest rzeczywiście niepewność stanu tak Państwa jak stosunków państwowych mnie się zdaje; że potrzeba zaczekać

na uregulowanie tych stosunków państwowych, albowiem tylko w tym razie prace nasze organiczne będą pożyteczne. Zatem najniezawodniej będzie dobrze, jeżeli systematycznie będziemy mieli sesye co roku, i o to prosić i starać się musimy. Pracując już usilnie 4 miesiące, po świętach prace nasze nie będą tak organiczne jak być powinny.

To co powiedziano, że to cośmy dotąd opracowali na przyszłe sesye się nie zda, że muszą być nowe wnioski stawiane, nowe sprawozdania opracowane, muszę objaśnić, że to cośmy w komisyach obrobili i dosyć czasu nad tem zmitrężyli, będzie przecież stanowić szacowny materyał, na przyszłość ważny (Głosy: aha! szacowny materyał?!) — zatem moi Panowie, 5 miesięcy w kraju rolniczym, w jakim jesteśmy, najusilniejszej pracy organicznej wymaga odświezenia umysłu tym bardziej, iż prace te podejmowane są tylko przez połowę Izby — nie naglijmy zatem na pospiech — jeżeli mamy gruntownie zająć się rozstrząśnieniem spraw, które krajowi przynieść mają pożytek.

Sprzeciwiam się więc z tych powodów (gwar, zamieszanie), a być może że się mylę, wnioskowi przedłużenia kadencyi.

Marszałek. Poseł x. Ruczka ma głos.

Poseł x. Ruczka. Ja się zrzekłem głosu.

Marszałek. Xiąże Sanguszko ma głos.

Poseł xiąże Sanguszko. Mniemanie tu wskazane, że ja z interesu partykularnego wnioskowi temu byłem przeciwny, muszę odeprzeć.

Mnie się zdaje, że przecież mi nikt lekcyi dawać nie będzie co do poświęcania się dla kraju, i pewnie nikt więcej dla kraju nie poświęcał się jak ja w mojem życiu, — co do mojej osoby muszę oświadczyć, że moja bytność w domu nie potrzebna, gdyż mam tam syna, który mię wyręcza, i dla moich prywatnych interesów nie mam żadnego interesu w tem, aby być przeciwnym temu wnioskowi; — ale widzę rolników, którzy nie wiedzą co się u nich w domu dzieje, widzę xięży, którzy potrzebni są w swoich parafiach, biskupów, którzy nie są obecni w swoich dyecezyach, widzę nareszcie że umysły są zmęczone i potrzebują odpoczynku, — i że na tem nic nie stracimy że się odroczy te wszyskie wnioski, bo kraj na tem nic nie straci, — po sześciu miesiącach przyjdzie wszystko na stół nierównie dojrzalsze, lepiej wyrobione niżeli dzisiaj. P. Zyblikiewicz powiada, że za dwa tygodnie skończy się wszystko, — nie skończy się chyba za rok, to jest wielka mylka, bo my za dwa tygodnie nic nie zrobimy. Ja tedy obstaję przy mojem zdaniu.

Marszałek. Poseł hr. Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejowski. Oświadczenie wypowiedziane przez xięcia Sanguszkę, że między nami jest wiele rolników i duchownych, którzy mają w domu także swoje obowiązki, a w skutek tego muszą do domu wracać; wcale mię nie przekonuje, żeby z tego powodu uzasadniona była przyczyna niepodawania prośby o przedłużenie Sejmu podług wniosku posła Wodzickiego, gdy z owszem zdaje mi się że każdy z nas przyjmując mandat poselski, obliczył się z swojemi siłami, czy może obowiązkom posła podołać lub nie — czy wtenczas jego domowe zatrudnienie i obowiązki będą na tem co cierpiały lub nie. Sumiennie wypełniając swój obowiązek posła, trzeba się starać dokończyć to cośmy tutaj zaczęli. To moi Panowie nie podlega żadnej wątpliwości że jest naszym obowiązkiem. Podany projekt przez posła Kowbasiuka, ażebyśmy sesye sejmowe odbywali po dwa razy na dzień, jest niepodobny do przeprowadzenia w praktyce, bo wtedy niebyśmy robić nie mogli w komisyach — projekt ten jest niewykonalny.

Poseł Wężyk twierdzi, że wszystkie parlamenta po największej części swoje prace niedokończywszy, rozjezdzają się do domu — z tego by można wnioskować że parlamenta są niepotrzebne, bo mało co robią — lecz tak nie jest jak poseł Wężyk twierdzi; oto zdarza się że jakąś część prac swoich parlamenta czasem nie dokończą — ale to jest wyjątek, ale nie regułą.

Nasz stosunek do inszych perlamentów porównać się nie da, insze parlamenta w Państwie austryackiem obradowały co roku, a my nie mieliśmy od trzech lat Sejmu, więc musieliśmy się uczyć, dochodzić, badać bardzo wiele rzeczy, by być w położeniu objaśnienie o nich dać Sejmowi; z tej przyczyny od czasu trwania sejmu stosunkowo bardzo mało zrobiliśmy, bo komisye dopiero teraz poczynają wykończać swoje pracy i przedkładają swoje sprawozdania i wnioski, nad któremi rozpraw przeprowadzić nie zdążymy, gdy za 14 dni Sejm nasz zamknięty będzie — bo nie pozostanie nam do tego więcej jak 8 lub 9 posiedzeń, z powodu świąt i niedziel; a tak rozjechalibyśmy się do domu mało co zrobiwszy wszystkie koszta byłyby daremne, bo przeprowadzenia należytych czynności sejmowych teraz dopiero się okażą ze sprawozdań komisyi, a gdy te

nie będą mieć czasu nam okazać swe prace, więc co robiły na nic by się nie przydało. Z tych powodów nie pozostaje nam jak tylko wotować za projektem posła Wodzickiego, by prosić Najj. Pana o przedłużenie jeszcze na jeden miesiąc kadencyi sejmowej.

Marszałek. Pan wnioskodawca ma głos.

Poseł hr. L. Wodzicki. Będę odpowiadał tylko tym z pomiędzy Panów, których argumenta przez poprzednich mowców odpartemi nie były, a po wymownym głosie posła Zyblikiewicza a teraz posła Golejowskiego, nie wiele w tej mierze pozostaje mi do czynienia. Nie mogę jednak pominąć milczeniem kilku zarzutów przez posła Wężyka uczynionych. Powiada on n. p., że gdybyśmy chcieli wszystkie roboty wykończyć, stanowiące zadanie nasze, to i 3 lata wystarczyćby nie mogły. Na to odpowiem, że nie tylko 3 lata, ale 10 nawet, ani 50 lat, ani też wiek cały wystarczyć nie może do wykończenia pracy ciała prawodawczego — gdyż ten rodzaj pracy ma te właściwość, że nigdy wyczerpniętą ani wykończoną być nie może.

Jest zupełnie co innego powiedzieć, że Sejm może pewne dane wnioski w danym czasie załatwić, pewne uchwały powziąść, pewne sprawy pokończyć, aniżeli twierdzić, że Sejm może cały zakres pracy organicznej ukończyć w jakimkolwiek terminie, gdyby to ostatnie możliwym było — to Sejm raz zjechawszy się i raz ukończywszy swoje zadanie, stałby się już niepotrzebnem na przyszłość i całe życie parlamentarne ustałoby z braku żywiołów i warunków życia.

Znajduję więc zarzut ten zupełnie niesłusznym, a równie nieprzekonywającem, co kilku posłów mówiło, że gdybyśmy chcieli pracować więcej i miewać wieczorne posiedzenia, moglibyśmy jeszcze i w tym krótkim czasie bardzo wiele zrobić. Pozwoliłem sobie już przy poparciu mojego wniosku powiedzieć, że o materyalne trudności zahaczyłyby się nasze najlepsze chęci i dobra wola nasza, bo gdybyśmy nawet chcieli jak parlament angielski całe nocy pracy poświęcać, nie mielibyśmy potrzebnych materyałów do tego, bo ani przypuścić można, ażeby tyle ważnych spraw, jak naprzykład sprawa administracyjnego podziału kraju, lub sprawa budżetu krajowego, na czas wydrukowane być mogły, aby były rozdane posłom w porę do pobieżnego, choćby tylko rozpatrzenia się, a to wszystko w terminie 15 dni zaledwie.

Czy Sejm ma się rozejść bez uchwalenia budżetu? albo czy sprawę tak żywotną jak budżet, na której opiera się cała siła życia konstytucyjnego, chcielibyśmy zbyć jakimś rodzajem mistyfikacyi, nie wchodząc nawet w bliższy rozbior pojedyńczych oddziałów i rubryk.

Co zaś szanowny poseł Wężyk powiada, że zostawimy przyszłej kadencyi sejmowej szacowne materyały, mnie się zdaje że szacowne materyały miał już i nasz Sejm i pewno je znowu następnej kadencyi przykaże, bo w pracy organicznej nic się nie traci i wszystko za szacowny materyał w przeszłości posłużyć może; ale to rzecz wcale inna gdy komisyi poleci się opracowanie jakiego wniosku, a ona prace swoją przedstawi Izbie do zamienienia w uchwałę albo ustawę, a wcale co innego jest, gdy tego rodzaju materyały oddane będą do pośredniego użytku następnych komisyi, z innych ludzi złożonych i wśród innych okoliczności. Jak to Panowie, więceśmy tutaj przez 4 miesiecy na to pracowali, budżet krajowy nie małą sumą obciążając, ażeby nic prawie nie uchwaliwszy, wydać sobie świadectwo bezsilności? Zaprawdę, szkoda trudu — szkoda czasu i poświęcenia, a nadewszystko szkoda nadziei naszych, jeżeli cała ta kadencya nie potrafi zdziałać nic zgoła, prócz dostarczenia kosztownych materyałów na przyszłość.

Okolicznościom od nas niezawisłym, wyższej woli, zapewne uledz musiemy, ale godzi nam się i należy uczynić co tylko można, aby uzyskać warunki do spełnienia zadania naszego.

Mnie się zdaje, że jeżeli potrafimy przedstawić budżet krajowy, załatwić ustawę gminną, ustawę szkolną, jeżeli wykończymy robotę o podziale administracyjnym kraju, jeśli uchwalimy ustawę o konkurencyi budowy mostów i dróg, o parcelowaniu gruntów, jeżeli przedstawimy nasze zapatrywanie się o sprawie katastralnej, już praca nasza i pieniądze kraju zmarnowanemi nie będą. Ale jeżeli z tych wszystkich spraw jedną tylko ustawę gminne zaledwie pobieżnie i połowicznie załatwiemy, może się nasunąć pytanie, czy prace nasze warte są trudów naszych, czy my sami warci kosztów, które kraj na nas ponosi? Możemy zaś mieć przekonanie że przedłużenie kadencyi sejmowej wiele przyczyni się do osiągnięcia praktycznych rezultatów dotychczasowej pracy właśnie dla tego, że wszystkie druki sprawozdań przez święta ukończonemi będą i każdemu posłowi do domu odesłane. Odetchnąwszy po dzisiejszem znużeniu, rozpatrzywszy sic dostatecznio w sprawozdaniach komisyi, wtenczas dopiero będzie pora, w której dwa posiedzenia dziennie, obrady po dniach i po nocy,

cała ta praca mozolna i to poświęcenie, o którem mówili xiąże Sanguszko i p. Kowbasiuk, rzeczywiste owoce krajowi przynieść mogą. (Brawo.)

Słusznie podniósł p. Golejowski, że każdy z nas przyjmując mandat poselski, obrachować się był powinien ze swojemi siłami albo położeniem, czy jest w stanie odpowiedzieć obowiązkom posła i poświęcić interesa prywatne służbie publicznej. Zasadę tę, że kto nie jest w możności porzucenia każdej chwili domu i spraw osobistych dla sprawy krajowej, sumiennie mandatu poselskiego przyjmować nie powinien, należało koniecznie podnieść w tej Izbie.

Cieszę się, iż xiąże Sanguszko, broniąc zdania przeciwnego, wykazał iż on sam nie jest w tym przypadku, że siedzenie we Lwowie nic mu nie szkodzi ani zawadza, bo tem sposobem różnię się z nim w pojęciu, osobistości bynajmniej nie dotykając. Wprawdzie każdemu z posłów wydarzyć się może z nieprzewidzianego zbiegu okoliczności, że wydalić się musi i urlopu zażąda, lecz chyba o nas samych zwątpićby przyszło, gdyby jak twierdził xiąże Sanguszko przypuszczać można, że większość posłów po świętach się nie zjedzie, z przyczyny siewów lub innych zajęć osobistych. Z tych powodów proszę, ażeby Wys. Izba raczyła przyjąć mój wniosek.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania. Kto jest za tym wnioskiem, ażeby zanieść prośbę do Najj. Pana o przedłużenie kadencyi sejmowej aż do końca Kwietnia b. r., raczy wstać. (Większość.) Większość przeważna, więc wniosek jest przyjęty.

Poseł xiąże Sanguszko. Zrobić próbę przeciwną.

Marszałek. Nie potrzeba, gdyż więcej jak dwie trzecie części Izby powstało. Jest sprawozdanie komisyi skrutacyjnej z wczorajszego wyboru.

Sprawozdawca hr. Fredro (z trybuny czyta):

„Skrutynium wyborów na zastępcę członka Wydziału krajowego z kuryi większych posiadłości wykazuje następujący rezultat:

Głosujących było 37, absolutna większość 19. Poseł Ludwik Skrzyński otrzymał 25 głosów, a zatem został wybrany na zastępcę członka Wydziału krajowego absolutną większością głosów.

Sekretarz hr. L. Wodzicki. Przewodniczący dawniejszej komisyi głodowej prosi wszystkich członków tejże komisyi, aby zaraz po posiedzeniu zechcieli się zejść do sali sekcyi V.

Marszałek. Teraz przystąpimy do porządku dziennego, a mianowicie do sprawozdania komisyi petycyjnej. Sprawozdawca p. Paszkowski ma głos. (Gwar i niespokój).

Sprawozdawca p. Paszkowski, (z trybuny czyta):

P. hrabina Helena Dzieduszycka w imieniu właścicieli dóbr Medyki w obwodzie przemyskiom, wystawia smutne położenie ludu z powodu częstych wylewów Sanu, i prosi o umocnienie brzegów tej rzeki.

Rzecz będąca przedmiotem tej prośby zasługuje na najżyczliwszą uwagę tak Sejmu jak i Rządu. Rząd w 1864. roku wydał 16.000 złr. tylko na wsparcie nieszczęśliwych dotkniętych powodzią w obwodzie przemyskim. Ale przez to ani stracone mienie, ani środki dó ścia do lepszego bytu, ani zdrowie mieszkańców mieszkających w zamulonych powodzią chatach, nie zostały powrócone.

Zważywszy, że radykalniejsze środki zaradzenia potrzebie tej mieszkańców byłyby możliwemi, a zamiar ubezpieczenia brzegów Sanu, tak ważnej w kraju naszym rzeki, przy początkowaniu i małej pomocy ze strony Rządu, napotkałby niewątpliwie chętny dobrowolny udział w tem przedsięwzięciu ze strony mieszkańców, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę o ubezpieczenie brzegów Sanu Sejm przesyła Prezydyum c. k. Namiestnictwa z szczególnem zaleceniem wzięcia tego przedmiotu pod ścisłą rozwagę.“

(Głosy. Głośniej.)

Proszę o łaskawe uspokojenie się, bo ja też nie mogę głośniej mówić.

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? więc poddam pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Obywatele miasta Krakowa zanoszą do Wys. Sejmu prośbę o roczną subwencyę dla teatru polskiego w Krakowie. Petycya podpisana jest przeszło 300 podpisami, między którem czytają się w największej części imiona znaczniejszych obywateli, profesorów, urzędników i właścicieli domów.

Treść tej petycyi dobitnie sama za nią przemawia, a uzupełnione przez komisyę wiadomości co do tego przedmiotu nie mogą inaczej być przedstawione Wys. Izbie, jak tylko w obrazie smu-

tnych kolei, jakie scena polska w Krakowie przechodziła od r. 1852. Czy miastu Krakowu należy się scena polska, czy w tem grodzie, który zachował tyle szanownych tradycyi przeszłości, który był zawsze ogniskiem oświaty i społeczności polskiej, teatr polski jest nie tylko słusznem życzeniem mieszkańców, ale nawet istotną potrzebą ich towarzyskiego życia, o tem nie ma zapewnie nikogo w tym zgromadzeniu, ktoby sądził przeciwnie. Kraków jako kraj udzielny i rządzący się udzielnemi prawami, znalazł wyraz tej potrzeby i tego życzenia w uchwale Sejmu krakowskiego z r. 1844. która stanowi, że teatr krakowski z funduszów krajowych zasiłek pobierać ma. W skutku tego na wsparcie sceny narodowej w Krakowie suma roczna 20.000 złp. na budżecie ówczesnym Rzeczypospolitej krakowskiej zamieszczoną była.

Jeżeli przypuścić można, że w owym czasie teatr polski w Krakowie, nie mając do walczenia z konkurencyą innego teatru, zdołałby się był utrzymać i bez takowego wsparcia, to z innej strony chodziło Rządowi i krajowi wolnego miasta Krakowa o utrzymywanie sceny narodowej we wszystkich gałęziach sztuki w jak najlepszym stanie, a wiadomo jest dobrze, iż nawet w ludnych i zamożnych stolicach teatra, by się na takim stopniu utrzymać mogły, bardzo znaczne nawet z funduszów publicznych zasiłki pobierać muszą i pobierają. Zasiłek przez Sejm krakowski teatrowi swemu udzielony przyniósł owoce, używał on bowiem w owej epoce znacznego stopnia udoskonalenia, które pamiętają wszyscy, co w owym czasie go widzieli. Rząd ces. austryacki, objąwszy kraj wolnego miasta Krakowa, oraz budżet jego przychodów i wydatków, utrzymał ów dla sceny krakowskiej obowiązek Skarbu, i po rok 1852. wypłacał bez innego warunku należący się jej zasiłek; lecz w r. 1852., czyniąc układ z nowym przedsiębiorcą teatru i udzielając mu już tylko prowizoryeznie ten sam zasiłek, włożył temuż przedsiębiorcy warunek utrzymywania opery niemieckiej przez 6 miesięcy w roku.

Już zatem przez ten obowiązek zniszczoną została zupełnie korzyść pomocy przyznanej scenie narodowej, albowiem utrzymywanie kosztowne opery niemieckiej, z daleka sprowadzonej, niemogącej opłacić się dla braku udziału publiczności, pochłonąć je musiało całkowicie. Przedsiębiorca też zaraz w r. 1853. oświadczył, że nie jest w stanie dopełnić nadal warunku utrzymywania opery niemieckiej z powodu strat, jakie w pierwszym roku poniósł.

W skutku tego oświadczenia, komisya gubernialna krakowska rozporządzeniem z dnia 26. Września 1853. kontrakt z tym przedsiębiorcą zawarty uznała za zerwany, a subwencyę płaconą teatrowi krakowskiemu zamknęła. Ministeryum spraw wewnętrznych reskryptem z dnia 12. Listopada potwierdziło rozporządzenie komisyi gubernialnej. Tak zatem obowiązek polegający na prawie krajowem zniesionym został rozporządzeniem rządowem, a nie postanowieniem najwyższej władzy prawodawczej.

Odtąd zatem scena polska nie doznawała już opieki Wys. Rządu; przeznaczony dla niej dawniej zas łek, jakkolwiek polegał na tytule prawnym i na słusznem uwzględnieniu potrzeb i życzeń mieszkańców, został jej odjętym, a natomiast scena niemiecka wprowadzoną została, i tylko przedsiębiorca teatru niemieckiego zobowiązany do utrzymywania widowisk polskich odstępował pewną kwotę dyrektorowi teatru polskiego z subwencyi, którą sam otrzymywał. Kwota ta nader szczupła wynosiła od roku 1854—1858. po 900 złr. rocznie, a po 1200 złr., rocznie od 1857—1861.

Nie jesteśmy w możności dla zrobienia porównania przytoczyć, jaką w istocie subwencyę pobierał przedsiębiorca teatru niemieckiego; że ją pobierał znaczną, świadczy już to samo, że z niej jeszcze coś dyrekcyi teatru polskiego odstępował, i że chociaż jak wiadomo z częstej zmiany przedsiębiorców teatru niemieckiego mimo subwencyi żaden długo utrzymać się nie mógł, jednakże z przerwami teatr niemiecki w Krakowie utrzymał się aż do ostatniego czasu.

Z jakiemi zaś trudnościami miała do walczenia scena polska przy małej zamożności mieszkańców, przy tej konkurencyi, przedewszystkiem przy ograniczonej liczbie widowisk, jakie w ciagu roku dać mogła, zbytecznem byłoby dowodzić. Dowodzi tego już ta sama okoliczność, iż od tego czasu wszyscy po sobie następujący dyrektorowie teatru polskiego upadali. Chcąc scenę polską od zupełnej zagłady uchronić, znaleźli się obywatele, którzy wspólnemi siłami z poświęceniem własnych funduszów zamierzyli wesprzeć ten zakład, i ci nakłonili teraźniejszego przedsiębiorcę do zajęcia się energicznie podniesieniem zagrożonego bytu jego. Teraźniejszy przedsiębiorca zawarł z Wys. Rzadem kontrakt na 6 lat od 1. Października 1865. do 1. Października 1871., a gorliwym staraniom jego powiodło się scenę polską w Krakowie postawić na takim stopniu, że tak według zdania wyrażonego

w petycyi, jak i według zdania dzienników i wszystkich, którzy w tym czasie mieli sposobność sami o tem przekonać się, jest ona nie tylko zadowalniająca, ale i najlepsze na przyszłość rokuje nadzieje.

Ponieważ widocznie rezultat taki nie dał się osiągnąć jak tylko znacznymi stosunkowo ofiarami, które od poszczególnych osób pochodząc, nie mogą długo być powtarzane, ponieważ scena polska jakkolwiek odpowiada uczuciom i smakowi mieszkańców, w mieście ubogiem, jakim jest Kraków, nie może się sama utrzymać, zwłaszcza też obecnie przy utrudnionem przebywaniu w Krakowie obywateli z sąsiedniego Królestwa Polskiego, ponieważ oczywiście scena ta ma zawsze do walczenia z ograniczeniami wynikającemi z istnienia uprzywilejowanego teatru i opery niemieckiej, gdyż z tego powodu i liczba widowisk, jakie wolno jest dać teatrowi polskiemu, jest ograniczoną tak, że ten przez podwojoną pracę swoich artystów (których ciągle opłacać musi) ratować się nie może. Obywatele krakowscy odzywają się o zasiłek prawnie dawniej teatrowi krakowskiemu nadany, i proszą o udzielenie teatrowi polskiemu subwencyi kilka do 6000 złr. wynoszącej.

Jak już oświadczono, komisya nie jest w możności przytoczyć, jakiego rodzaju, w jakich przeciągach czasu, i jak wysoką subwencyę pobierał teatr niemiecki w Krakowie od roku 1853. i aż po rok 1864. W roku zaś 1864 najw. postanowieniem z dnia 25. Lipca 1864. przyznaną została ze Skarbu Państwa subwencya w kwocie wyższej 3000 złr. dla teatru niemieckiego w Krakowie, na czas trwania stosunków niekorzystnych dla tego teatru.

Wys. Sejmie! jeżeli potrzeba, jeżeli tradycya historyczna, jeżeli słuszność a nawet przyzwoitość wymaga, aby w obec teraźniejszego stanu całej Monarchii i przyznanych i głoszonych zasad Rządu, zakład sceny narodowej w Krakowie ani uczucia w tym względzie mieszkańców tego miasta nie były upośledzone, jeżeli wynika ztąd zadanie dla Rządu opiekowania się podobnemi interesami jak interesa sceny narodowej takiego miasta, to jest niewątpliwie naszem jako Reprezentantów kraju obowiązkiem, z jednej strony upomnieć się u Rządu o spełnienie jego zadania, z drugiej przychylać się, o ile zasoby kraju do tego pozwalają, do uwzględnienia życzeń wyrażających się w pożytecznej myśli, powziętej przez obywateli krakowskich, a mającej za cel utrzymanie sceny polskiej, jako jednej z dźwigni oświaty literatury krajowej.

Nie jest zamiarem komisyi występować przeciw istnieniu teatru niemieckiego w Krakowie. Jeśli teatr ten może się utrzymać w tym mieście, jeżeli znajduje dość możnych protektorów, którzy go wspierają, jeśli Rząd sądzi, że dla małej ilości wojskowych obcego krajowi pochodzenia, ma on powody istnienia, nic oto właściwie chodzić będzie. Ale nie może być uznanem za sprawiedliwe, aby z tych powodów scena polska upośledzoną i niejako do koniecznego upadku doprowadzoną była, tak przez odejmowanie teatrowi polskiemu zasiłków, jakoteż przez zasiłki innemu teatrowi dawane na niepodobną do wytrzymania konkurencyę; takie bowiem postępowanie sprzeciwia się godności i zasadom przyznanym Wys. Rządu.

Komisya sądzi, że zobowiązaniu Sejmu i Rządu byłej Rzeczypospolitej krakowskiej z roku 1844. na mocy którego teatr polski w Krakowie pobierał subwencyę, którą i Rząd c. k. austryacki przyznawał w pierwszych latach po objęciu tego kraju, leży zobowiązanie dalszego w tym samym stopniu wspierania tego teatru, że jakkolwiekby tłómaczenie tego zobowiązania było czynionem, niewątpliwie także spodziewać się należy, że Wys. Rząd zechce wydobyć sprawę teatru polskiego w Krakowie z pod niekorzystnych dla niego opinii i zabiegów tamtejszych organów rządowych, a na uwagę weźmie prawdziwe interesa, uczucia i życzenia mieszkańców.

Z drugiej strony sądzi komisya, że Wys. Sejm może opiekę swoją rozciągnąć nad polską sceną Krakowa potrzebującą zasiłku, by na stanowisku już dziś osiągniętem utrzymać się mogła.

Z tych powodów komisya petycyjna wnosi:

1. Sejm wzywa c. k. Rząd, aby subwencyę przez były Rząd wolnego miasta Krakowa teatrowi krakowskiemu z mocy uchwały sejmowej z r. 1844. przyznaną, w słusznem uznaniu potrzeb i życzeń mieszkańców teatrowi polskiemu w Krakowie przywrócił, oraz scenę polską od ograniczeń z powodu istnienia uprzywilejowanego teatru niemieckiego uwolnił.

2. Sejm prośbę obywateli miasta Krakowa o zasiłek dla teatru polskiego w Krakowie przesyła komisyi budżetowej z poleceniem, aby na budżecie funduszów krajowych z r. 1866. zamieszczoną została jako zasiłek dla tegoż teatru kwota, jaka w obecnym stanie tych funduszów okaże się możebną, nie przechodząc sumę 20.000 złp. czyli 5.000 złr. a wypłacalną półrocznemi ratami. Suma ta jest bezprocentowa i zwrotna wtedy, gdy Wys. Rząd ze Skarbu Państwa teatrowi polskiemu w Kra-

kowie przywróci zasiłek przez Sejm krakowski w r. 1844. mu przyznany, i z tego powodu poleca się Wydziałowi krajowemu czuwanie nad prawami teatru polskiego do tego ze skarbu zasiłku.“

Marszałek. Czy żąda kto głosu? Poseł Samelson ma głos.

Poseł Samelson. Jako członek komisyi budżetowej i poseł miasta Krakowa mam sobie za obowiązek wyjaśnić niektóre okoliczności odnoszące się do tej petycyi.

Po zajęciu miasta Krakowa — Rząd cesarsko-austryacki, jak Wys. Izbie wiadomo, zabrał wszelkie fundusze miejskie, które z ogólno-krajowym funduszem w Krakowie były ściśle i nierozerwanie połączone. Sejm krakowski w r. 1844., wotując dla teatru krakowskiego zasiłek w kwocie dwudziestu tysięcy złp. rocznie, przeznaczył na takowy dochody z kapitałów, które w części wielkiej rzeczywiście fundusz miasta Krakowa stanowiły — wchodziły bowiem do tego fundusze ze sprzedaży rozebranych murów miejskich powstałe.

Żałuję bardzo, że dziś dopiero dowiedziałem się w komisyi, że podający petycyę nie wystarali się i nie wyszukali dowodów na tę okoliczność, które w aktach Senatu miasta Krakowa znaleśćby można. Gdy przeto fundusz ten z posiadanych a potem sprzedanych murów miejskich powstał, gdy fundusz ten przeznaczony był na wsparcie sceny polskiej w Krakowie — gdy miasto samo dla sceny tej nic dzisiaj uczynić nie jest w stanie, z powodu że wszelkie fundusze Skarb zabrał, a po dziś dzień spór z miastem nie został rozstrzygnięty; sądzę przeto że wniosek komisyi petycyjnej, przekazujący petycyę do uwzględnienia komisyi budżetowej do tej chwili, dopóki Skarb Państwa subwencyi teatrowi miasta Krakowa z funduszu chociażby i państwowego nie udzieli, jest usprawiedliwiony, i że dla tego Wys. Izba do petycyi tej przychylić się zechce.

Marszałek. Czy żąda kto więcej głosu? Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja prosywbym, aby p. sprawozdateł izjasnyw nam, jaki wneski stawyt komisya.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Takie jak przeczytałem pierwszy punkt i drugi. Pierwszy punkt jest, ażeby wezwać Rząd o przywrócenie owego zasiłku dawnego, a drugi, ażeby odesłać petycyę do komisyi budżetowej z poleceniem położenia na budżecie na rok 1866. owej zwrotnej sumy, około tyle wynoszącej, a zwrotnej na ówczas, jak teatrowi przywrócony zostanie ów zasiłek. W krótkości odpowiedziałem, bo trudno tu inaczej tłumaczyć wniosków komisyi.

Poseł Ławrowski. To ja rozumiju tak, że to jest wnesok petycyi, a ja prosywbym abyśmo znały wnesok komisyi petycyjnej. (Głosy: to jest wniosek komisyi petycyjnej.)

Perepraszaju — to proszu moi Panowe, to my ne możem nad tym riszaty, bo to jest protyw porjadku, to jest wnesok komisyi petycyjnoj, kotory powynen buty wydrukowanyj i w Izbi rozdanyj — dla toho to ne może buty riszene w Sojmi, bo to szczo maje buty riszene, powynno buty perwsze w Sojmi każdomu do czytania rozdane. Proto stawlu taku poprawku, że tu ciłu petycyu treba widosłaty do komisyi budżetowoj, i koły sprawa wsich teatriw, lwiwskoho polskoho i lwiwskoho ruskoho i krakiwskoho polskoho pryjde pid ryszenie, tohda wsi predmeta tii razem treba riszyty.

Marszałek. Poseł Kozłowski ma głos.

Poseł Kozłowski. Komisya petycyjna przedstawiając wniosek tutaj dopiero co odczytany, była zupełnie w swojem prawie i nie potrzebuje na to dalszego dowodu, skoro odeszlę p. Ławrowskiego do §. 83. regulaminu, który tak opiewa (czyta:)

„Komisya petycyjna rozpoznawszy przydzielone jej petycye, przedstawia Sejmowi wnioski swoje względem załatwienia tychże z uchyleniem formalności wymaganych co do sprawozdań innych komisyi“.

A zatem nie potrzebowaliśmy drukować i rozdawać sprawozdanie, tylko opierając się na tym paragrafie, przedłożyliśmy sprawozdanie ustne i byliśmy zupełnie w swojem prawie — nie powinniśmy bowiem wprowadzać zwyczaju, któryby był z kosztami połączony a przyjętym regulaminem nie jest uprawnionym.

Marszałek. Poseł Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. Ja własne stawlu wnesok, aby tuju ciłu petycyju tutka ostatoczno ne riszaty, no aby ju widosłaty do komisyi budżetowej, daby ona potim rozpiznawszy i rozsmotrywszy tuju ricz, do ostatecznoho riszenia swoi wneski wysokomu Sojmowi predłożyła.

Toj wnesok zaraz napyszu.

Marszałek. Wniosek komisyi petycyjnej dzieli się na dwie części — ja wnoszę, ażeby oddzielnie wotować nad każdą częścią. Czy nikt więcej głosu nie żąda? Hr. Wodzicki ma głos.

Poseł hr. Henryk Wodzicki. Ja nie wiem czy nie należałoby się zatrzymać z dalszemi obradami, aż Wysoka Izba zechce zawotować nad wnioskiem p. Ławrowskiego, bo jeżeli ta rzecz

ma być odesłaną do innej komisyi, nie widzę przyczyny dlaczego mielibyśmy merytorycznie ją rozbierać, skoroby drugi raz pod obrady przyjść miała. (Brawo.)

A zatem upraszam xięcia Marszałka, ażeby wniosek p. Ławrowskiego, jako odraczający tę kwestyę, raczył poddać pod wotowanie, a jeżeliby upadł, natenczas zastrzegam sobie głos co do samej rzeczy.

Poseł Ławrowski. Ja proszu szcze o hołos szczo do formalnoho traktowania.

Szczo do perszoj czasty wnesku komisyi ne stawlu żadnoj poprawki no ostawlaju i naj bude ostatoczno riszenyj — szczo do druhoj czasty to stawlu wnesok, aby to buło widosłane do komisyi budżetowoj.

Marszałek. Poddaję wniosek do poparcia; kto go popiera, zechce wstać (dostateczna liczba posłów). Jest dostatecznie poparty — czy nikt więcej głosu nie żąda? — Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja zwróciłbym uwagę Wys. Izby na to, że skoro już jaki przedmiot przychodzi pod obradę Izby, to jest wszystko jedno czy z nim występuje komisya petycyjna, czy komisya budżetowa. Terazniejszy wniosek komisyi petycyjnej jest już kwestyą przedłożoną Izbie, dla czegoż ma to znowu brać pod rozwagę komisya budżetowa, i dla czego znowu jej wnioski mamy brać pod obradę.

Wprawdzie prosimy o przedłużenie kadencyi, ale to pytanie czy przedłużenie nastąpi. Więc jak będziemy rozpoczynać obrady i stawiać wnioski, ażeby z jednej komisyi do drugiej przedmioty raz przydzielone odsyłać, to niezawodnie nie skończymy w tym krótkim czasie, który nam jeszcze pozostaje nawet tego, co byśmy skończyć mogli; zwracam więc uwagę Wys. Izby na to, i proszę ażeby takiej uchwały, jak p. Ławrowski proponuje, powziąść nie chciała.

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos.

Marszałek. Poseł Ławrowski mówił już trzy razy w tym przedmiocie, więc nie mogę mu udzielić głosu. Poseł Potocki ma głos.

Poseł hr. Adam Potocki. Co do wniosku formalnego p. Ławrowskiego uważać nie mogę, jakoby był wnioskiem odraczającym, albowiem słusznie p. Kozłowski powiedział, że komisya petycyjna postąpiła zupełnie stosownie do obowiązku i prawa swojego, występując z wnioskiem merytorycznym co do przedłożonej petycyi. Dlatego też przystąpić możemy od razu do rozbioru kwestyi, podług regulaminu bowiem nie innym sposobem tylko tym i tą drogą kwestya ta pod obradę poddaną być powinna; od razu więc przystępuję do samej kwestyi. Sądzę Panowie, że każdy z nas czuje, że w dzisiejszych okolicznościach mamy pewne obowiązki odrębne względem miasta Krakowa. Życie kraju naszego coraz bardziej się we Lwowie centralizuje, i pod tym względem wszyscy wiemy i rozumiemy, że w tem nie względy lokalne, ale krajowe rozstrzygać powinny o naszem przekonaniu. Oprócz tego Kraków nie tyle stosunkami swojemi z Galicyą jak szczególnie stosunkami z królestwem Polskiem dotychczas istniał. W stosunku do Królestwa zaś znajduje się dziś Kraków w położeniu wyjątkowem i dla miasta nadzwyczaj niekorzystnem. Muszę tutaj powtórzyć to, co już poprzednio było wzmiankowanem, że pomimo zupełnego spokoju w kraju, pomimo zmienionego kierunku w Rządzie, dotychczas z największą surowością zabraniają przybycia do Krakowa osobom z Królestwa, nawet mającym zupełnie w porządku paszporta Rządu rosyjskiego. Pojmujecie Panowie, że jeżeli z jednej strony Kraków musi ponosić ofiarę w stosunkach wewnętrznych krajowych na rzecz Lwowa, jeżeli z drugiej strony pozbawiony jest tych korzyści, które frekwencya osób z Królestwa mu dawała, jeżeli w takich warunkach dla siebie niekorzystnych musi do tego we wszystkich zakładach narodowych polskich walczyć z konkurencyą, stawianą przez władze rządowe w kierunku przeciwnym, to niech to miasto przynajmniej z ufnością liczyć może, iż tu w Sejmie znajdzie współczucie, chętne wsparcie i pomoc.

Zwrócić też muszę uwagę Panów na niektóre szczegóły sprawozdania dopiero co odczytanego, i żałuję że nieobecność Komisarza nie zostawia nam nadzieję uzyskania przy tej dyskusyi niektórych objaśnień, które rzeczywiście zdawałyby się być potrzebnemi.

Poseł hr. Borkowski. Zastępca jest.

Poseł hr. Potocki. Jak w sprawozdaniu jest wymienione, ustawą krajową, uchwaloną przez były Sejm Rp. krakowskiej, subwencya dla teatru polskiego w Krakowie była zapewniona. C. k. Rząd przejmując prawa i obowiązki dawnego Rządu Rzeczypospolitej krakowskiej, w początkach, t. j. w pierwszych latach dopełniał ten obowiązek względem teatru i subwencyę wypłacał. Następnie jednak, pomimo że żadną ustawa, żadnem najwyż-

szem postanowieniem moc prawa mającego nie zniósł znaczenia i wartości dawniejszej ustawy, i działając wprost na podstawie rozporządzenia ministeryalnego, poprzestał Rząd wypłacać subwencyę teatrowi i uwolnił się od obowiązków względem niego.

Nie dość na tem, bo jakkolwiek tego nigdy jawnie nie wypowiedział, mówiem jednak że subwencyę, którą w moc dawnej ustawy i przyjętego obowiązku byłby był powinien teatrowi polskiemu wypłacać, na rzecz sceny niemieckiej przeznaczył, i czy to ze źródeł państwowych, czy z innych źródeł, rzeczywiście też scenie niemieckiej dawał. Powiedziałem ze źródeł państwowych albo z innych dlatego, że tu zachodzi ta dziwna okoliczność, iż jakkolwiek niezawodnie i niewątpliwie pobierał teatr niemiecki subwencyę przez Rząd dawaną, wzmianki o tej subwencyi w budżecie państwowym jednak nie było. A zatem z jednej strony fakt, że subwencya była dawana, z drugiej strony, że o tej subwencyi w budżecie Reichsratowi przedłożonym, wzmianki nie było, tłumaczą mój wyraz, że z funduszu państwowego lub innego subwencya była dawana.

Ostatecznie do tych wszystkich tak niekorzystnych warunków konkurencyi, jaką scena polska w Krakowie wytrzymywać musi naprzeciw sceny niemieckiej, dodać trzeba i to, że jakkolwiek przeważna liczba ludności Krakowa wcale nigdy nie uczęszcza na teatr niemiecki, 4 dni tygodniowo przeznaczono na teatr niemiecki, a tylko 3 dni na teatr polski. Ztąd oczywiście wynika, że o swoich siłach, o swoich zasobach scena polska utrzymać się w takich razach nie mogła, a tem bardziej teraz nie może, kiedy wszystkie inne poboczne okoliczności na niekorzyść tej sceny się obróciły.

Gdy jednak windykowanie tego, co się z prawa należy scenie krakowskiej od Rządu, nie może być skutecznie prowadzone przez dyrekcyę teatru, ani nawet przez przyszłą Radę miejską, uważam że jest obowiązkiem Sejmu polecić Wydziałowi krajowemu, izby tę sprawę do rąk swych wziął, i starał się w rokowaniach z Rządem rewindykować, co się od kilku lat scenie polskiej należy i co jej się z prawa należeć będzie w ciągu czasu, dopóki znaczenie i ważność dawnej ustawy Rzeczypospolitej krakowskiej zniesione lub zmienione nie będą. Że zaś teatr polski w Krakowie nie mógłby się doczekać chwili, gdzieby się udało Wydziałowi krajowemu odzyskać windykacyę rzeczonych funduszów, uważam dalej za słuszne, aby z funduszów krajowych tytułem bezprocentowej pożyczki, lub tytułem awansu udzielona była teatrowi krakowskiemu pomoc.

Nie chcę tu przysądzać kwestyi tyczącej się innych teatrów, twierdzę tylko że sprawa teatru krakowskiego jest zupełnie różna od tamtych, ponieważ teatr krakowski występuje przedewszystkiem z żądaniem, aby Sejm i Wydział upomniały się o jego prawo, i dołącza tylko prośbę o pieniężną pomoc do czasu, dopóki starania podjęte do rezultatów nie doprowadzą.

Dziś wszystkie okoliczności stawiają teatr krakowski w bardzo niekorzystnych dla niego warunkach, upraszam więc sz. Izbę, aby uwzględniając prawo, które uznać musimy, aż do czasu rezultatu przyszłych rokowań podała jemu pomocną rękę. Tak więc odwołując się do prawa jak i do uczucia, zalecam Wys. Izbie przyjęcie wniosku komisyi (brawo).

Marszałek. P. Henryk Wodzicki ma głos.

Poseł Henryk Wodzicki. Obydwie części, które stanowią wniosek komisyi petycyjnej, były już dostatecznie wyjaśnione, dlatego chcę tylko parę słów o niej powiedzieć.

Pierwsza część stara się usprawiedliwić zaliczkę, jakiej żądamy od Sejmu względami sztuki, literatury i języka narodowego, i ta część sprawozdania komisyi petycyjnej jest zupełnie wyczerpującą.

Dla mnie najważniejszą częścią tej całej sprawy jest obowiązek Sejmu upomnienia się, żeby Rząd, który wszedł w posiadanie kraju dawnej Rzeczypospolitej krakowskiej, wypełniał sumiennie obowiązki, które tytułem prawa dla siebie przejął. Nie wątpię że nikt nie będzie przeciwny temu, abyśmy się upomnieli o szanowanie ustawy przez proste ministeryalne rozporządzenie zniesionej. To powinno być przedmiotem naszej uchwały i wyrazem oburzenia dla dawnego systemu.

W tym razie owszem jest obowiązkiem naszym sprostować te dawne rozporządzenia, zapobiedz takowym nadużyciom, i zapominaniu na siebie przyjętych obowiązków, jak się to dotychczas działo.

Jeżeli Rząd dzisiejszy, czego możemy mieć nadzieję uzna dawne niesprawiedliwości wyrządzone miastu Krakowu, to sądzę, że uchwała dzisiejsza, która scenie polskiej w Krakowie ma przyznać nie już zasiłek ale zaliczkę, spowoduje go, że raz przyznawszy się do niesprawiedliwego po-

stępowania zechce je naprawić. Zdaje mi się, że te dwa punkta są już dostatecznie wyjaśnione.

Chciałem jeszcze zwrócić uwagę na to, że przy tej subwencyi teatr w Krakowie znaczny zarobek ludności pracującej dać będzie mógł.

Wiadomo wam Panowie, w jakim stanie nędzy to miasto się znajduje, zwłaszcza przy teraźniejszym zamknięciu granicy królestwa Polskiego i przy okolicznościach, które p. Potocki już podniósł, a które wszyscy ciężko czujemy.

Osoby n. p. mające swoje majątki w mieście i okolicy, mają wzbroniony powrót do kraju dla tego, że są zagraniczne, a wszyscy ci, których ostatnie wypadki w kraju zastały, zostali wydaleni bez żadnego innego powodu, tylko dlatego, że się przypadkiem wtedy w Krakowie znajdowali.

Żadne w tym względzie rozporządzenie dla Krakowa nie nastąpiło, mimo zniesionego stanu oblężenia wszystkie takie przepisy obowiązują jak przedtem, i chyba tylko w drodze łaski powrót sobie uprosić można.

Te 6.000 złr. rocznej zaliczki nie reprezentują 6000 złr. rozrzuconych między ludność potrzebującą pomocy, ale jest to tylko przyczynkiem do tego, żeby teatr był lepszy, żeby sciągnął więcej ludności do samego miasta, i żeby ci co przejeżdżają, mogli przyjemnie czas przepędzić i pobyt przedłużyć; te więc 6000 złr. dla teatru będą bardzo znaczną dla miasta w jego dzisiejszym niedostatku pomocą. Tyle chciałem powiedzieć na poparcie wniosku komisyi.

Marszałek. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Szczo p. Ławrowski skazaw wzhladom nesenja pomoczy teatrowy, to wedla moho mninyja dowodyt najlipsze toje, że win ne witperaw perszyj ustup wnesku komysyi postawłenyj, odnakoż druhyj ustup czerez komysyju postawłenyj sprotywlaje sia rehulamynowy. P. Ławrowskij pryweł tutka i ja jeśm toho mninyja, że toj wnesok czerez komisyju petycyjnu postawłenyj, je newłastywyj. Komysyja petycyjna żadaje, żeby w tim druhym ustupi wydiłowy budżetowomu z hory skazaty, żeby umistył tuju subwencyju, ne pożyczku, bo ja ne sohłaszaju sia za pożyczkoju, bo ona musyt maty gwarancyju, a subwencya nie, tak jak to tu jest' na budżeti krajowom.

Posoł Ławrowski uważał za włastywsze toje, żeby komysyja budzetowa zastanowyła sia persze nad tim, bo ona jest włastywsza do toho, poneże ona uważaje netylko na prychody, ałe i na wydatki, i ona może najlipsze skazaty, czy i o mnoho taka pożyczka, czy subwencya teatrowy krakiwskomu może buty potribna.

W tim jest ciła riżnycia meży tim szczo komysyja w druhym ustupi wnosyt, a tim szczo p. Ławrowski skazaw.

To szczo p. Zyblikiewycz skazaw, że to tylko dla toho, żeby czas tratyty, i sesyju prodołżaty, to ja muszu skazaty, że jesłyby jaka komysyja newłastywyj jakijś wnesok riszyła, to należyt nam dla dobroho riszenyja toj sprawy takij wnesok widosłaty tam de należyt.

P. Ławrowski dobre skazaw, aby widosłaty do komysyji budżetowoj tuju sprawu, bo ona bude poriwnowaty jednu i druhu tutejszu scenu, polsku i rusku, i potomu krakiwsku, i wedla sorozmirnosty prychodiw bude subwencyju oznaczaty, bo ona ne schocze na złe ino na dobre swoi wneski stawyty.

Dla toho ja pidnoszu wnesenyje p. Ławrowskoho i budu wotowaty protyw druhomu ustupowy komysyjnomu.

Poseł Kozłowski. Z wyboru Izby wszedłem do komisyi petycyjnej i jako członek tejże komisyi muszę się tu zastrzedz przeciw precedencyi, którą p. Ławrowski chce wprowadzić. Moi Panowie, prawo petycyi jest jedno z najważniejszych praw, ustawą Reprezentacyi krajowej nadanych, jest ono łącznikiem między ludnością a Reprezentacyą krajową. Prawo petycyi nadaje każdemu obywatelowi prawo przedstawienia nadużyć, przedstawienia życzeń; czyni ono niejako możliwem, by każden obywatel drogą petycyi w sprawach kraj obchodzących głos zabierał, więc to prawo nam lekko traktować nie należy; dlatego Panowie, wybierając członków do komisyi petycyjnej, należy się zastanawiać dobrze, by w skład jej weszli członkowie mogący podołać różnorodnym a ważnym sprawom, które w drodze petycyi poruszone bywają; dlatego nie mogę p. Ławrowskiego zdania podzielić, i owszem odeprzeć go muszę, ażeby kwestyę raz w petycyjnej komisyi dokładnie rozpoznaną i dokładnie traktowaną, odsyłać znowu do innej komisyi; prawo przedstawiania wniosków, komisya petycyjna sobie zastrzedz musi w każdej sprawie, która się pod jej obrady dostanie.

Do ocenienia sprawy, o którą chodzi, mieliśmy dostateczne podstawy. Komisya zastanawiała się nad nią dokładnie, i mogę zapewnić, że rozpoznanie jej dokładne było, to może być indy-

widualne zdanie p. Ławrowskiego, że jest niedokładne; ale myśmy wyczerpującą traktowali sprawę, i spodziewam się, iż przekonam w dalszym ciągu Wys. Izbę, że jest tak przedstawioną jak być powinna. Pan Ławrowski a zanim x. Pawlików proponują odesłanie do komisyi budzetowej; cóż my innego proponowali co się tyczy dotacyi? Czyż sama komisya nie proponuje odesłanie do komisyi budzetowej? czyśmy może przesądzali rzecz? Nie! ani p. Ławrowski ani x. Pawlikow, nie uważali, jeżeli sądzą, żeśmy przesądzali rzeczy.

Komisya proponuje pożyczkę dla teatru polskiego, zastrzegając by ta nie przenosiła pięć tysięcy; nie mówiliśmy ani tysiąc ani pięć, tylko by nie przenosiła kwoty pięć tysięcy; a więc w komisyi budżetowej z budżetem w ręku będą oceniali, czy pięćset reńskich, czy tysiąc, czy sześć tysięcy dać, a my nie przesądzając powiadamy tylko: „do wysokości pięć tysięcy" to dość zrozumiałe.

X. Pawlików powołał się na Lwów. Żądając subwencyi dla teatru, ani Lwów ani Kraków nie żądają żadnej nowości.

Lwowski teatr ma za podstawę kontrakt zawarty między hr. Skarbkiem a Stanami, których my jesteśmy niejako sukcessorami. Kantrakt więc jest podstawą zasiłku teatru polskiego we Lwowie, jak to p. Ławrowski jako członek Wydziału może się łatwo przekonać z aktów w Wydziale krajowym.

Kraków zaś ma prawo, nawet z ustawy przez Sejm prawodawczy wydanej, które nie było odwołane dotąd żadną inną ustawą. — Więc komisya petycyjna nie wypowiedziała nic nowego, tylko zaleciła komisyi funduszowej, by w miarę możności, nie stałą dotacyą ale pożyczką przyszła w pomoc instytucyi tej na tak długo, dopokąd nie odzyska funduszów prawnie jej należących. Komu więc miłe podniesienie sztuk pięknych w kraju naszym, komu nie jest obojętne podniesienie języka i obyczaju rodzinnego, komu na tem zależy, aby instytucye narodowe pożyteczny przynosiły owoc, ten z nami wotować musi i wotować będzie. (Brawo.)

Marszałek. Poseł Golejowski ma głos.

Poseł hr. Golejewski. Ja nie będę się tu oświadczać za wnioskiem komisyi, bo mało kto przeciwko temu mówił, tylko przeciwko poprawce p. Ławrowskiego, ponieważ mówiono o tem przed godziną w Sejmie, że chcemy jak najprędzej wszystkie roboty, które w Sejmie są, załatwić, ażeby przyspieszyć czynność; tymczasem nad tą dyskusya marnujemy czas nadaremnie, ponieważ nie widzę żadnego skutku, wszak się nikt nie sprzeciwia. Jeżeli przyjmiemy odesłanie do komisyi budżetowej, jak p. Ławrowski, to kto zaręczy, że gdy wniosek postawi komisya budżetowa, poseł Ławrowski nie zaproponuje nam potem odesłać do administracyjnej, a gdy administracyjna postawi, — z administracyjnej do prawniczej? (wesołość) — tak będziemy przedłużać rozprawy, aby nic w tym względzie nie zrobić; powtóre od komisyi budżetowej nie dowiemy się nic więcej, jak od komisyi petycyjnej, dlatego oświadczam się całkiem przeciw poprawce p. Ławrowskiego, która dąży do takzwanego Schibera.

Głosy. Zamknąć dyskusyę.

Marszałek. Są głosy o zamknięcie dyskusyi. Kto jest zatem, raczy wstać. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Ma głos jeszcze p. Zyblikiewicz.

Poseł Zyblikiewicz. Wysoka Izba za nadto znużona, ażeby chciała słuchać dalszych dowodów, ale przeciwko jednemu musimy się zastrzedz, oto abyśmy komisye sejmowe nie poczytywali za to, czem są urzęda i władze, ponieważ x. Pawlikow powiedział, że komisya postąpiła sobie niewłaściwie; — żadna komisya nie postąpiła sobie niewłaściwie; lecz czy właściwie czy niewłaściwie, to ostatecznie Izbie służy prawo wniosek przyjąć lub zwrócić tej samej komisyi, lub posłać do innej; o niewłaściwym postępowaniu komisyi więc żadną miarą mowy być nie może, bo zeszlibyśmy na nieformalności biurokracyi. To w żadnym Sejmie się nie praktykuje, i ja tylko dla tego zabrałem głos, ażeby się zastrzedz przeciwko takiej antecedencyi. (Brawo.)

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Tyle było powiedziane dla poparcia wniosku komisyi, tyle za wsparciem teatru krakowskiego i za przyznaniem tej pomocy, jaką komisya proponuje od funduszu krajowego, iż w istocie o rzeczy samej małoby mi pozostało do powiedzenia i w sprawozdaniu komisyi i w mowach. Podniesiono tu wiele powodów, i w bardzo serdecznych wyrazach podniesiono i to, że orzeczenie w tej sprawie nie przesądza orzeczeniu w sprawach innych teatrów, tak że tylko potrzebuję mówić do wnioskodawcy propozycyi, którą tutaj mam przed sobą, jedynej jaka postawioną została. Jedynem zarzutem, jaki przeciwko komisyi petycyjnej, dał się słyszeć był ten, że komisya petycyjna nie miała

prawa wystąpić z tym wnioskiem — tak z niejakiem uniesieniem powiedział pan Ławrowski. Mnie się zdaje, że żaden paragraf regulaminu nie ogranicza w tym względzie komisyi petycyjnej tak, aby ona nie mogła wnosić rozstrzygnięcie, nie proponowała Sejmowi rozstrzygnięcia *in merito* kwestyj, które do Sejmu należą, — poczem przyjęcie wniosku lub nieprzyjęcie należy do Sejmu, równie jak i stawianych poprawek; — nie mogę przyznać, żeby komisya petycyjna była tylko biórem do rozdzielania tych petycyj, które wpływają do Sejmu, pomiędzy inne komisye, lub do prostego odsełania wniosków do Rządu; bo w takim razie zdaje mi się, że ani jeden poseł nie przyjąłby wyboru do takiej komisyi. Sądzę więc, że zdanie przeciwne nie mogłoby się utrzymać, a komisya miała tak jak każda inna komisya sejmowa prawo propozycyę uczynić — uczyniła to jednakże bardzo oględnie, nieprzesądzając ostatecznie o tem, co ze stanowiska budżetu krajowego może znowu komisya budżetowa Wys. Izbie przedłożyć; jest bowiem we wniosku komisyi powiedziano: „o ile okaże się możebnym ze względu na stan obecny funduszu krajowego." Dalej zaś jest mowa o zasiłku jako o pomocy zwrotnej, a zwrot jej jest ubezpieczony przez odwołanie się do tej subwencyi, jaką z prawa teatr krakowski pobierał, ponieważ Rząd obecny już po zajęciu Krakowa prawa tego teatru uznał i obowiązku z nich płynącego dopełnił. Zresztą nie do sześciu, ale do pięciu tysięcy złr. proponuje komisya wysokość zasiłku — cyfra była tu przed chwilą mylnie wygłoszona. Tem co o pewności zwrotu tej sumy dla funduszu krajowego nadmieniłem, już odpowiedziałem zarazem na przypuszczenie x. Pawlikowa, który raczej subwencyę jak pożyczkę w tym zasiłku widzi, gdyż komisya zachowała mu raczej charakter pożyczki niż stałej subwencyi. Nie pozostaje mi przeto jak tylko jeszcze raz polecić Wys. Izbie wniesione przez komisyę dwa punkta.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania nad pojedyńczemi punktami. Sprawozdawca odczyta pierwszy punkt.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta pierszy punkt wniosku komisyi).

Marszałek. Kto za przyjęciem tego punktu, zechce wstać. (Większość.) Przyjęty. Teraz punkt drugi.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta punkt drugi wniosku komisyi).

Marszałek. Do tego punktu mamy poprawkę p. Ławrowskiego. Zaczniemy więc od głosowania nad tą poprawką.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta poprawkę p. Ławrowskiego).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Ławrowskiego, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Arcybractwo miłosierdzia banku pobożnego w Krakowie na ręce p. Adama hr. Potockiego, prosi o wyjednanie u Rządu uwolnienia od wszelkich opłat stemplowych, jakoteż od opłaty podatku od kapitałów, dochodowym, i od podatku *aequivalent* zwanego."

Arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie istnieje od lat blizko 300, a założone przez wiekopomnego x. Piotra Skargę, jest instytucyą bardzo poważną, mającą za zadanie przychodzić w pomoc ubogim z funduszów na to przeznaczonych, albo jałmażną, albo pożyczką na zastawy. Założona na tle religii instytucya ta wyraziła w swoich zasadach i w swojem urządzeniu pierwiej jak inne najznakomitsze w Europie stowarzyszenia dobroczynne, tego ducha opieki nad ubogim, który zależy na tem, aby oprócz jałmużny wynajdywać i nawiedzać prawdziwie ubogiego i zagrożonego nędzą w jego ukryciu i dzwigać go z upadku. Towarzystwo czyli arcybractwo miłosierdzia takie jedynie ma fundusze, które służą na rozdzielenie między ubogich, albo na dawanie im bezprocentowych pożyczek, a obraca niemi na te cele zgodnie z przepisami starodawnemi, przez Piotra Skargę zostawionemi a przez Rządy następne zatwierdzonemi.

I dziwić się nie można, że przy tak zakreślonych i spełnianych celach, wysokie opłaty stemplowe i dochodowe bardzo dotkliwie dają się czuć funduszom Towarzystwa, albowiem właściwie nie stowarzyszenie one trafiają, gdyż stowarzyszenie jako takie nie używa wcale swego majątku, lecz ubogiego, uszczuplając grosz na wsparcie jego przeznaczony, a oprócz tego opłata 10 groszy od zapisów odstrasza tych, którzy darowiznę zakładowi czynić zamierzają.

Komisya petycyjna nie waha się wyrzec zasadę, że instytucye ściśle dobroczynne, przykładające się do zapobieżenia i ulżenia nędzy, powinnyby ogólnie być uwolnionemi od opłat skarbowych,

dochodowych i stemplowych, gdyż instytucye takie nie mając żadnych własnych celów na oku, ani celów jednej klasy ludności lub korporacyi, działają wprost dla dobra ogólnego. Wyrażając takie przekonanie nie sądzi się jednak komisya w możności przedstawić obecnie do Sejmu wniosku o projektowanie zmiany w tym kierunku istniejących przepisów.

Gdy jednakże przepisy te a mianowicie rozporządzenia najw. patentu z dnia 9. Lutego 1850. dla wszystkich zakładów dobroczynnych a zatem i dla arcybractwa miłosierdzia w Krakowie dozwalają tylko zbyt mała ulgę w opłatach skarbowych i sadowych, gdyż jedynie od stempla w korespondencyach z władzami administracyjnemi, zakłady te z mocy powołanego najw. patentu są uwolnione; z uwagi iż arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie używało całkowitego uwolnienia od tych opłat, za byłego Rządu Rzeczypospolitej krakowskiej, a nawet i później za Rządu ces. austryackiego, aż do wprowadzenia najw. patentu z dnia 9. Lutego 1850.

Z uwagi nadto na znakomitą i poważną blisko trzema już wiekami istnienia instytucyę Piotra Skargi, której działanie rozwinąć, zachęcić i wspierać powinno być życzeniem wszystkich władz, tak krajowych jak i rządowych, komisya petycyjna wnosi:

Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Sejm zaleca łasce Najjaśniejszego Pana arcybractwo miłosierdzia i banku pobożnego w Krakowie, z prośbą aby Jego c. k. Apostolska Mość raczył nakazać uwolnienie tej instytucyi dobroczynnej od opłat skarbowych i podatków dochodowych, jakie w słuszności swej i miłosierdziu za stosowne uzna.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Marya z hr. Wielopolskich xiężna Jabłonowska, przez posła Starowiejskiego dopomina się o to, że przy wyborach w 1865. odmówionem jej zostało prawo głosowania przez pełnomocnika.“

Prosząca przytacza, że dwukrotnie pełniła prawo swoje wyboru przez pełnomocnika przy wyborach dokonywanych w mieście Krakowie, jako właścicielka trzech realności, zaś w roku 1865 nie została przypuszczoną do wyboru, a gdy reklamowała, doręczoną jej została rezolucya Magistratu miasta Krakowa z tem oznajmieniem, „iż wedle postanowienia Wys. Ministerstwa Stanu, rzoporządzeniem c. k. władzy Namiestniczej z d. 17. Listopada 1865. nr. 12,042 zakomunikowanego, kobiety od wykonywania praw wyborczych wyłączonemi zostały.“ Gdy postanowienie takie Ministerstwa może tylko wypływać ze zrozumienia prawa wyborczego wraz z temi przepisami ustawy gminnej z r. 1849., do których to prawo wyborcze się odnosi, a mianowicie w tym przypadku §§. 13. i 15. prawa wyborczego, a §§. 30. 31. i 32. ustawy gminnej — gdy pomiędzy temi §§mi ustawy gminnej a §§. 13. i 15. prawa wyborczego zachodzą niezgodności, w tem mianowicie, iż w ustawie gminnej wyraźnie stoi: „żony mogą czynne prawo wyborcze wykonywać przez mężów“, zaś w prawie wyborczym stoi: „wyjątkowo mogą do wyboru uprawnieniem 2giej klasy wyborców wielkich posiadaczy gruntowych wykonywać swe prawo głosowania przez pełnomocnika“, na tem to jakoby wyjątkowem postanowieniu zdaje się opierać interpelacya, że zaprowadzona przy wyborach miejskich praktyka, usuwająca kobiety w miastach od głosowania; przeto dla zaradzenia ograniczenia prawa wyborczego, przez wykład powyższej, niezgodnych na pozór z sobą postanowień ustawy wypływającego, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Prośbę xiężnej Maryi z hr. Wielopolskich Jabłonowskiej Sejm przekazuje Wydziałowi krajowemu, dla zrobienia stosownych kroków, celem zastrzeżenia praw wyborczych, lub proponowania uzupełnienia w tym względzie ustawy.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie wniosek komisyi. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Rada miasta Tarnowa uprasza o wstawienie się, aby projekt Stowarzyszenia niewiast dobroczynności w mieście Tarnowie został zatwierdzony, który już trzy lata temu do potwierdzenia przedstawionym został Władzy rządowej.“

Proszący nie przedstawiają swego projektu, z któregoby o samem Stowarzyszeniu zupełne powziąść można wyobrażenie, dołączonem jest tylko w kopii przedstawienie bardzo przychylne Stowarzyszeniu ze strony Magistratu do władzy obwodowej. Trudności, jakieby zachodziły co do zatwierdzenia, nie są wiadome, gdyż nie wspomina o tem prośba, aby korespondencya z władzami co do nich prowadzoną była. Idzie zatem tylko o spó-

źnienie odpowiedzi w przedmiocie jak się okazuje niewinnym i całkiem pożytecznym. Zatem komisya petycyjna wnosi.

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Rady miasta Tarnowa odstępuje Sejm c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem przyspieszenia załatwienia.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Poddaję pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Pan Antoni Sozański, na ręce p. Kozłowskiego, prosi o zniesienie zakazu rozwożenia i roznoszenia pism drukowanych i obrazów.

Proszący żąda, aby z powodu istniejącej w Austryi wolności druku zniesione były wszelkie zapory, które rozpowszechnieniu druków stoją na zawadzie, a do tych zapor liczy przedewszystkiem zakaz rozwożenia i roznoszenia (hauzyrowanie) pism drukowanych i obrazów.

Zakaz roznoszenia i rozwożenia druków objęty jest najw. patentem z d. 4. Września 1852. o handlu tak zwanym domokrążnym (Hausir-Handel).

Prawo atoli prawne z d. 17. Grudnia 1862., wydane patentem cesarskim na zasadzie uchwały Rady Państwa i ogłoszone w Styczniu 1863. w dzienniku praw Państwa, ogranicza zakaz ten tylko do osób, które nie są opatrzone osobnem, danem im na to pozwoleniem, ze strony władzy policyjnej.

Tym sposobem możność roznoszenia i rozwożenia pism drukowanych i innych przedmiotów z pod prasy wychodzących dana jest dość szeroka, a komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Nad petycyą pana Antoniego Sozańskiego Sejm przechodzi do porządku dziennego.“

Marszałek Nikt głosu nie żąda? Poddam pod głosowanie, kto jest za wnioskiem komisyi raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Gmina miasta Wiśnicza prosi o zawezwanie Rządu, aby wydane były stosowne rozporządzenia w celu odpowiedniego użycia zabudowań klasztornych niegdyś Karmelitów w Wiśniczu.“

Gmina miasta Wiśnicza przedstawia, że istnieją w obrębie gminy Lexandrowa przy Wiśniczu zabudowania klasztorne po zwiniętym klasztorze Karmelitów bosych, w których mieści się przeszło lat 70 sąd karny i dom kary, obejmującej więzienie dla 300—400 więźniów, które w r. 1855. kosztem 26.000 złr. wyrestaurowane zupełnie zostały, poczem krótko już spełniały one swoje przeznaczenia, gdyż dom kary przeniesiono z Wiśnicza; a obecnie zabudowanie obszerne mieszczące w sobie tylko dom poprawy; zaledwie kilkunastu więźniów mieszczący i od czasu pożaru Wiśnicza r. 1863. c. k. urząd powiatowy nieznaczną część budynku zajmujący — gmina, która widzi w tem uszczerbek dla pomyślności swojej, że tak obszerne zabudowania nie są odpowiednio użyte, prosi aby w interesie pożarem dotkniętego miasta w. Rząd chciał zwrócić uwagę swoją na użycie ich w sposób odpowiedni położeniu, obszerności i nakładem na wyrestaurowanie zrobionym.

Komisya petycyjna oprócz twierdzeń petycyi poświadczonych wiarogodnie przez przełożonych gminy tak chrześciańskiej jak i izraelickiej, oraz przez miejscowego proboszcza, nie mogła otrzymać żadnych bliższych wiadomości co do powodów zaniedbania tych budynków, według petycyi własnością kameralną będących. Przyjmując więc podania petycyi za całkiem wiarygodne, komisya petycyjna wnosi:

„Wys. Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy miasta Wiśnicza Sejm przesyła c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem do uwzględnienia.“

Marszałek. Poddam pod głosowanie; kto jest za tem, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Prośba pp. Achilesa Żuławskiego i B. Twardowskiego, na ręce p. Smolki, o zaprowadzenie kolonizacyi urzędników gospodarczych bez miejsca na dobrach kameralnych religijnych.“

Petenci powołują się na rezolucyę Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego i Wydziału krajowego. Towarzystwo gospodarskie odesłało ich do Wydziału krajowego, a Wydział krajowy do Sejmu.

Zważywszy, że położenie urzędników prywatnych, gospodarskich, dobrze zasłużonych, o ile by ich właściciele zaniedbali opatrzyć, znajdzie polepszenie niewątpliwe za otwarciem im pola do umieszczenia się lub wsparcia przez bliskie zaprowadzenie urzędów gminnych i powiatowych, które dadzą życie innym instytucyom wewnętrznego pożytku; zważywszy także, iż choćby zarząd dóbr kameralnych i funduszu religijnego, który do władz rządowych finansowych obecnie należy, urządził na tych dobrach kolonie, nie może być zadaniem Sejmu, układanie warunków do tego wy-

łącznych dla jednej klasy mieszkańców. Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Nad petycyą pp. Achilesa Żuławskiego i B. Twardowskiego Sejm przechodzi do porządku dziennego.“

Marszałek. Gdy nikt głosu nie zabiera, poddam pod głosowanie. — Kto się zgadza z wnioskiem komisyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. Paszkowski (czyta):

„Przełożeni klasztorów ubogich w Krakowie, na ręce posła Wężyka, proszą o uwolnienie jałmużn idących dla tych klasztorów od opłat rogatkowych i konsumcyjnych.“

Petenci proszą, aby ustawą krajową uwolnieni zostali od opłat rogatkowych i konsumcyjnych za te przedmioty, które przechodzą jako jałmużna wyżebrana na rzecz klasztorów ubogich, nie mających żadnego majątku, a wspierających według swej reguły uboższych. Ze względu na naturę tych instytucyj i darów im czynionych, prośba ta zasługiwałaby na uwzględnienie, nie może jednak komisya doradzać ustawy krajowej w tej mierze. Ustawa taka wyłączna na korzyść klasztorów krakowskich wkraczałaby zanadto w zakres ogólnych przepisów administracyjnych i finansowych.

Zważywszy zaś, iż jakkolwiek petenci nie składają dowodów twierdzenia swego, że uwolnienie ich od myta i akcyzy polegało na przywilejach dawnych, a za Rzeczypospolitej krakowskiej w swej mocy utrzymywanych, jednakże że to ich wyłączenie od opłat utrzymywało się faktycznie nawet już pod Rządem c. k. austryackim, a nawet po wydzierżawianiu dochodów konsumcyjnych w Krakowie, do pewnego stopnia zostało uwzględnianem, komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm zechce uchwalić:

Prośbę przełożonych, klasztorów ubogich krakowskich, Sejm przesyła c. k. Prezydyum Namiestnictwa, w celu możliwego zwolnienia opłat konsumcyjnych od jałmużny dla tych klasztorów wprowadzanych.“

Poseł Wężyk. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Tę petycyę ja sam wniosłem w imieniu klasztorów żebraczych. Wys. Izba pozwoli mi, że w kilku słowach tę sprawę wyjaśnię.

W sprawozdaniu powiedziane jest, iż klasztory nie udowodniają niczem, że mają przywileje nieopłacania akcyzy od wyżebranych przedmiotów. Jako syndyk jednego z tych klasztorów mogę zapewnić Wys. Izbę, że klasztory żebracze w Krakowie rzeczywiście posiadają przywileje od Królów polskich; — uwzględniała je Rzeczpospolita krakowska, a klasztory te nie były obowiązane opłacać od wyżebranych przedmiotów akcyzy. I Rząd austryacki, jako katolicki, niezawodnie byłby tę okoliczność uwzględnił, gdyby ona była mu wiadoma. Dziwić się nie można, że zakonnicy o ogłoszeniu wypuszczenia w licytacyi akcyzy nie wiedzieli.

Ja sam w tym przedmiocie udawałem się do Wiednia. Za pośrednictwem mojem, mówiąc w tym interesie z p. Ministrem Plenerem, udało mi się przekonać Rząd, że skarb austryacki na tym nic nie straci. Albowiem jest szczególną rzeczą, że tylko w jednym Krakowie wypuszczono akcyzę nie w skutek licytacyi publicznej, lecz w skutek dobrowolnej ugody między dzierżawcą akcyzowym a Rządem. Pierwszą razą była wprawdzie akcyza wypuszczena przez publiczną licytacyę w dzierżawę, ale później dzierżawca bojąc się, aby nie była tenuta akcyzowa podniesiona, sam sobie czynsz od czasu do czasu po ukończeniu kontraktu dzierżawnego z dobrej woli powiększał; te paręset reńskich, które rzeczywiście na akcyzę klasztory od wyżebranych przedmiotów opłacają, gdyby akcyza przez publiczną licytacyę była wypuszczona, nie wpłynęłaby na powiększenie lub zmniejszenie ceny dzierżawnej. Zatem Rząd nic na tem nie traci. Pozycya tych klasztorów jest bardzo smutną, póki jeszcze miały prawo żebrania w królestwie, to nie było tak źle, ale teraz ograniczone na kwestę w Galicyi w takim znajdują się położeniu, że często zakonnicy siadłszy do wieczerzy, zmówiwszy modlitwy przed wieczerzą i po wieczerzy przepisane, kładą się zwykle na spoczynek nic nie jadłszy — a to z przyczyny, że nie mają co jeść, a zatem sprzedawać muszą przed rogatkami część wyżebranych przedmiotów, ażeby zapłacić lichą akcyzę. Bo nie mają gotowego grosza na swoje utrzymanie, dostać go nie mogą, gdyż według ich ustaw nie wolno im żebrać pieniędzy na swoje utrzymanie i mieć majątków. Z tej przyczyny sądzę, iż nie będzie Skarb Państwa cierpiał żadnego ubytku w dochodach.

Proszę zatem Wys Izby, ażeby było dodane w sprawozdaniu: „Z szczególnem uwzględnieniem przy nastąpić mających układach.“ Sądzę przeto, że przy katolickiem usposobieniu tej Izby, poprawka moja przyjętą zostanie. (Brawa.)

Marszałek. Czy wniosek p. Wężyka jest poparty? Kto ten wniosek popiera, raczy powstać. (Popierają.) Wniosek jest poparty.

Sprawozdawca p. Paszkowski. Nie chcę się sprzeciwiać zmianie zaproponowanej nam przez p. Wężyka, nie mam jednak od komisyi upoważnienia przyjąć jej.

Poseł Kozłowski. Komisya porozumiała się w tym względzie, i wnosi, żeby tę poprawkę przyjąć.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem komisyi z tym dodatkiem, raczy powstać. (Większość.) Jest przyjęty.

(Sprawozdawca Paszkowski opuszcza trybunę.)

Sprawozdawca p. Kozłowski (z mownicy.) W imieniu komisyi budżetowej mam zdać sprawę co do załatwienia petycyj uchwałami Izby komisyi budżetowej przekazanych (czyta):

Sprawozdanie komisyi budżetowej co do przekazanych petycyj.

Uchwałami Wys. Izby przekazane zostały komisyi budżetowej następujące petycye, celem przedłożenia odpowiednich wniosków. Po dokładnem rozpoznaniu spraw poruszonych komisya budżetowa ma zaszczyt zdanie swoje Wys. Izbie przedłożyć.

„1. L. 2167. Dyrekcya gal. zakładu dla ciemnych we Lwowie uprasza o wyznaczenie z funduszów krajowych stałej subwencyi dla zakładu ciemnych w kwocie złr. w. a. 1.000 na przeciąg lat dziesięciu.“

Zakład dla ciemnych we Lwowie istnieje od lat 16 założony wspaniałomyślnym nakładem św. p. Wincentego Zaremby Skrzyńskiego; dokumentem fundacyjnym z dnia 1. Lipca 1845. przeznaczono zakład ten dla wychowania i kształcenia ślepotą dotkniętej młodzieży, początkowo tylko męskiej, później zaś i żeńskiej, w ten sposób, iżby po wyjściu z zakładu uzdolnioną była do zarabiania na własne utrzymanie, wyjątkowo zaś miał zakład udzielać także przytułku i zaopatrzenia takim ciemnym, którzyby, ukończywszy kurs naukowy w zakładzie, nie potrafili nabyć uzdolnienia do utrzymywania się z własnej pracy poza zakładem.

Dotacyą fundatora, oraz późniejszymi zapisami i datkami osób prywatnych, uposażonym został ten zakład o tyle, iż na rok bieżący stałego dochodu 3.190 złr. 71 c. posiada. Dochód ten nie wystarcza jednak, by czynności zakładu według woli fundatora i rzeczywistej potrzeby kraju urzeczywistnione zostały, gdyż oddział dla ciemnych dziewcząt nie mógł być dla braku funduszów otworzonym, aczkolwiek istotna tego czuć się daje potrzeba, pomimo iż budynek zakładu zawiera dostateczne lokalności dla pomieszczenia tego oddziału, z tych samych powodów musiał zakład odmawiać przytułku i zaopatrzenia takim ciemnym, którzy ukończywszy kurs nauk, własną pracą utrzymać się nie zdołają.

W uznaniu, iż pożyteczność tego, w kraju naszym jedynego, w swoim rodzaju zakładu zapoznać się nie da, niesie on bowiem nietylko biednym największem nieszczęściem, bo ślepotą dotkniętym, ulgę i pomoc, lecz nadto nauką i stosownym wykształceniem czyni z nich ludzi dla kraju pożytecznych, i przez to jako dobro kraju i ogółu na celu mający, ze wszech miar na poparcie i rozszerzenie zbawiennej swej działalności zasługuje. Komisya budżetowa sadzi się być upoważnioną uwzględnienie prośby dyrekcyi zakładu doradzać o tyle, o ile smutny stan finansowy kraju naszego dozwala, zalecając, by Wys. Izba dotacyę stałą w kwocie złr. 500 w. a. rocznie przyzwolić raczyła, pod tym jednak warunkiem, ażeby zakład dla ciemnych przyznał Wydziałowi krajowemu prawo nadzoru swych czynności, i temuż z nich sprawę zdawać się zobowiązał. Komisya budżetowa wnosi przeto:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zakładowi dla ciemnych we Lwowie przyznaje się dotacya stała złr. 500 rocznie wynosząca w ratach półrocznych z góry od roku słonecznego 1866. pod warunkiem, by dyrekcya zakładu prawo nadzoru Wydziałowi krajowemu przyznała, i temuż ze swych czynności sprawę zdawała.“

Marszałek. Rozprawa otwarta. Nikt głosu nie żąda?

Poseł x. Kuziemski. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł x. Kuziemski ma głos.

Poseł x. Kuziemski. Ja ne znaju dlaczoho p. Kozłowski traktuje sprawu, kotra nałeży do komisyi budżetowoj, koły na poriadku dennym jest sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Komisya budżetowa przez swego sprawozdawcę, składa jako organ Sejmu sprawę, co do petycyj przekazanych jej uchwałami Wys. Izby, w celu poczynienia odpowiednich wniosków.

Marszałek. Nie idzie tu o jednorazowy datek, ale o stałą dotacyę.

Poseł Ławrynowicz. Proszu o hołos. Jesły z toho funduszu krajewoho, moi Panowe, zaczne się wydawaty na szkoły, na teatr, na ślipych, to po sełach poślipnut lude bezpeczno. — Panowe! pohlanym sia na tych bidnych, koły na teatr z toho funduszu prijde daty, to jakoś sia znajde? ałe jak potreba ratunok daty bidnym, to tiażko prychodyt. Dumaju, szczo tak diłajuczy, nuzdu na kraj ztiahnymy.

Poseł Ławrowski. Proszu o hołos. Szczo do zapomohy dla temnych ne małbym ani słowa skazaty. Sut' to najneszczasływszyi lude, a zatem nałeżyt im sia daty pomocz. Ałe muszu toje pidnesty, że tu prychodyt taka kwestyja na poriadok dnewnyj pid obradu, kotora ne buła prepysana na poriadok dnewnyj. Prychodyt tu obradowaty nad riczeju, nad kotoruju ne zastanawiałyśmosia i pryhotowłenyi ne jesteśmo. Diatoho proszu Wys. Izby, aby zachowaty ład jakijś, żeby ścisło peresterehaty poriadok dnewnyj.

Marszałek. Regulamin powiada, że wszystkie petycye idą do komisyi petycyjnej, która potem wnioski stawia.

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Marszałek. Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Rad nie rad zgodzić się muszę ze zdaniem posła Ławrowskiego, i mimo tego nawet że jestem członkiem komisyi budżetowej. Bo jakikolwiek ten przedmiot był, to jako formalną uchwałą przekazany nie może być inaczej referowany, jak tylko imieniem komisyi budżetowej. A dziś komisya budżetowa nie jest na porządku dziennym, lecz petyc jna.

Marszałek. Czy kto żąda głosu. (Nikt). Więc rozprawa zamknięta. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Myśmy w komisyi budżetowej wzięli tę rzecz jako petycye, uchwałą Wys. Izby odesłaną do komisyi budżetowej w celu przedłożenia wniosku. Sprawa jest nagłą, bo tyczy wydatków kraju i budżetu; komisya budżetowa mając oznaczyć cyfrę ogólną wydatków krajowych, a według tejże także wysokość dodatku do podatku w tym roku pobierać się mającego, uznała za potrzebne przedstawić Wysokiej Izbie te petycye, które na podniesienie lub zniżenie wydatków wpływ wedle powziętych uchwał wywrą.

Zresztą rzecz nie jest obca Izbie, bo była już raz na stole wtedy, jak była przekazana ta petycya do komisyi budżetowej, dla tego sądziliśmy że uchwałą tamtą upoważniła nas Wys. Izba do zdania sprawy. Zresztą jeżeli Wys. Izba nie zechce traktować tej sprawy dzisiaj, to mam tu dostateczny materyał z komisyi petycyjnej do przedstawienia.

Głosy. Cofnąć! (gwar.)

Poseł Zyblikiewicz. Proszę o głos.

Chociaż jestem sam członkiem komisyi budżetowej, to przecież proponuję, ażeby sprawozdanie z t j petycyi nie było dziś przedsiębrane, ponieważ sprawozdanie komisyi budżetowej nie było dziś na porządku dziennym postawione, tylko sprawozdanie komisyi petycyjnej.

Marszałek. Poddaję wniosek p. Zyblikiewicza pod głosowanie, kto jest za nim, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski. A zatem w imieniu komisyi petycyjnej będę miał zaszczyt przedstawić następujące sprawozdania (czyta):

„Magistrat miasta Stanisławowa imieniem gminy miejskiej prosi o poparcie prośby względem otworzenia czytelni do władz rządowych wniesionej."

W tej samej sprawie przedłożyła komisya petycyjna Wysok. Zebraniu petycyę mieszkańców Stanisławowa w dawniejszych kadencyach nie załatwioną, która to petycya uchwałą z d. 20. Stycznia b. r. Wys. Prezydyum Namiestnictwa do przychylnego uwzględnienia odstąpioną została.

Gdy jednak poprzednio władze rządowe odmawiały swego przyzwolenia na podstawie §. 14. ustawy o stowarzyszeniach, który wyraża, iż natenczas przyzwolenie odmówionym być może, gdy zachodzi obawa, że stowarzyszenie do celów innych jak te, które statutami wskazane są, użyte byćby mogło; zatem Magistrat miasta Stanisławowa, uprzedzając możliwe zarzuty, przedkłada nowe statuta założyć się mającej czytelni, w których wydział miejski jako założyciel tejże w §. 1. ustaw wymienionym jest. W ten sposób uchylonym zostaje przypuszczenie możliwości wyzyskiwania czytelni do celów ustawą nie objętych.

Komisya petycyjna wnosi przeto:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę Magistratu miasta Stanisławowa względem otworzenia czytelni odstępuje się odnośnie do uchwały z dnia 20. Stycznia b. r. Wysokiemu Prezydyum Namiestnictwa do przychylnego uwzględnienia."

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce rękę podnieść. (Większość.) Wniosek jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Gminy Winiatyńce, Maszlakówka, Nehrybka, Pikulice, Iwankow, Babińce, Krzywcza, Budy, Zahajko, Krościenko, Grynwald, Tylka, Łęczyna, Podniebyle, Korolówka, Zarszyn, Łukawica, Roztoka, Zawada, Młynczyska, Kopytowa, Toki, Mytarka, Gatki, Gorzyce, Uście biskupie, Mytarz, Szczawa, Worobniki, Wołków, Witowce dolne, Łysagóra i Stary Zmigród, Opary, Rybczyce, Babińczyki, Trupczany, Dzwiniaczka, Michałówka, Iwanie puste, Germakówka, Iwanie. Bestwiny, Chorobrowa, Kotówka, Hermanowice, Olchowce, Michałków, Laskowce, Witkowce, Biłowce, Hroszowa, Dzwinogród, Boryszkowce, Glinnik niemiecki, Nienaszów, Zbłudza. Piotrówka, Szczawa, Poray, Falsówka, Dyniska, Bilcze, Wróblaczyn i Ruda, Zalesie, Leśniowka, Chorchówka, Łubno szlacheckie, Łayne, Trzciniów, Buków, Głojsce, Zalesie, Lipowica, Jedlicze, Menciuki, Żarnowce, Pitrycze, Bartne podwójne, Czorsztyn, Hałuszowa, Kluczkowice, Krośnica, Humniska, Sromowce wyżne i niżne, Bistuszowa, Mielnica, — dalej Wasyl Romaszeńko, Fedor Serman, Jakób Bojarski, Pikuła, Sebastyan Kowalski, Michał Gurski, Kazimierz Potaczek, Jan Potaczek, Jakób Potaczek, Teodor Kruszelnicki — proszą częścią o zwrot gruntów. o przeprowadzenie komisyj serwitutowych lub przyznanie prawa opału i pasania bydła. Błażej Kobak prosi o oddanie młyna. — 41 abszytowanych żołnierzy i rezerwistów w Wierszchniakowicach o nadanie im po kawałku gruntów.“

Komisya petycyjna po dokładnem rozpoznaniu wszystkich w mowie będących petycyj, przekonała się, iż część tychże odnosi się do spraw we wszystkich instancyach prawomocnie zasądzonych, część obejmuje żądania żadnemi dowodami nie poparte, reszta zaś wprowadza sprawy u odpowiednich instancyj rządowych w toku będące, a znaczna ich część nosi cechę, iż z jednego pochodzą źródła, gdyż jednem pismem pisane i prawie równobrzmiąco są ułożone — z tych powodów wszystkie nie mogą stanowić przedmiotu obrad Wysokiej Izby; przeto komisya wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Zważywszy. iż petycye te traktują o sprawach spornych częścią prawomocnie załatwionych, częścią żadnemi dowodami nie popartych, częścią u władz kompetentnych w toku będących, Izba przechodzi do porządku dziennego.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Więc poddam pod głosowanie. Kto jest za przejściem do porządku dziennego, zechce rękę podnieść. (Wszyscy.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Gmina Zaleszczyki prosi o poparcie u władz rządowych podania żądającego: by język ruski jako obowiązkowy ze szkoły panieńskiej zaleszczyckiej wykluczonym, natomiast język polski zaprowadzonym, a szkoła pod konsystorz rz. k. poddaną została.“

Komisya petycyjna zaciągnęła informacyę co do stanu rzeczy u p. Komisarza rządowego, z aktów jednak we Lwowie się znajdujących tyle tylko przekonać się dało, iż szkoła rzeczywiście z zasobów gminy i przez gminę zaleszczycką założoną została. Co do stosunku narodowości panienek do szkoły uczęszczających, oraz co do obsadzenia posady nauczycielki przy tejże szkole, bez uwzględnienia prezenty gminy, niemógł p. Komisarz rządowy udzielić bliższych szczegułów dla braku dotyczących aktów.

Petycya ta podana w imieniu gminy miasta Zaleszczyk, jest ona podpisana przez przełożonych gminy, tak chrześciańskiej jakoteż i żydowskiej, równie jak i przez cały Wydział miejski, stanowisko zatem urzędowe podpisanych, jako reprezentacyi miasta, zdaje się dawać dostateczną gwarancyę, iż fakta w podaniu przytoczone są na rzeczywistym stanie rzeczy oparte, nie należy bowiem przypuszczać by Wydział i przełożeni gminy nadużywali swego urzędowego charakteru, ażeby tak Wysoką Izbę, jakoteż i władze rządowe w błąd wprowadzić.

Podług dawniej obowiązujących przepisów miało służyć za normę: iż językiem wykładowym powinien być ten, którym przeważna liczba uczęszczających do szkoły (der Schulbesuchenden) mówi.

Dopiero w pożniejszych czasach, gdy co do trybu wychowania przyjęto pewną z konsykwencyą przeprowadzaną tendencyę, przeistoczono te przepisy w małej na pozór części, bo tylko co do 3 słówek: mianowicie wyrazy „do szkoły uczęszczających“ przeniesiono na inne, t. j. „do nauki szkolnej zdolnych“ (Schulfähigen).

Na tym to słówku tedy oparła się działalność władzy szkolnej, która przy sprzyjających okolicznościach przeszła prawie w całym składzie w ręce narodowości polskiej przeciwne, która z żelazną konsekwencyą usunięcie języka polskiego ze szkoły przeprowadzić usiłowała, a usiłowania te ze szkodą kraju przeszły tem łatwiej w czyn do-

konany, ile że rozgałęzienie działających w jednym duchu sięgało aż do najwyższej władzy wychowania publicznego w Wiedniu, i tam zawsze znachodziło poparcie i obronę.

W tych więc przyczynach należy nam szukać wyjaśnienia podobnych anomalii, jak je niniejsza petycya przedstawia — własnem dochodem uposaża skołę gmina, iż ci co z niej korzystają są rz. kat. wyznania albo izraelici, ruska zaś narodowość do tej szkoły uczęszczająca zostaje do nich w stosunku jak 1. do 9½ gdyż na 85 panienek r. kath. i izraelickiego wyznania, uczęszcza tylko 9 ruskich — pomimo to przez 5 godzin tygodniowo uczą języka ruskiego jako dla wszystkich obowiązującego, w ruskim języku wykładają szkolne przedmioty, nauka języka zaś polskiego i niemieckiego zupełnie podrzędne zajmuje stanowisko.

Gmina waruje sobie aktem fundacyjnem prawo prezentowania nauczycielki; lecz wykonanie tego warunku mogłoby tendencyę z góry, jako system postawioną, narazić na wykonanie, nie zupełnie z duchem organów działających zgodnie, — pominięto więc prawo prezentowania i przysłano nauczycielkę mianowaną, zatem insygnuacyom mianujących powolna.

Nie dziw więc, że w obec tych faktów gmina miasta Zaleszczyki udaje się do W. Sejmu o opiekę i poparcie swych żądań — podanie do władz rządowych wystosowane nie rokuje proszącym nadziei pomyślnego załatwienia, przewidując bowiem iż sprawa ich pójdzie do rąk tych samych referentów, których urzędowanie stało się powodem zażalenia; jedynie wstawienie się Sejmu i poparcie prożby, by sprawa ta przez urzędników bezparcyalnych na tok sprawy poprzednio wpływu niemających rozstrzygniętą została, mogłoby wpłynąć na pomyślne jej załatwienie.

Komisya petycyjna sądzi się być upoważnioną zalecić W. Zgromadzeniu przychylenie się do tej prożby, a to tym bardziej, ile że przekonała się że w obec istniejących stosunków, nie tylko co do tej sprawy, lecz i co do wielu jej podobnych, wypadnie zwrócić uwagę c. k. Rządu, by rozpoznanie zażaleń nie było powierzane tym samym osobom, które do nich dały powód swem poprzedniem urzędowaniem.

Komisya petycyjna wnosi przeto:

„Wysokij Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Zaleszczyki odstępuję się W. Prezydyum Namiestnictwa z gorliwem zaleceniem:

1. By sprawa przez organa bezparcyalne, które na tok tejże poprzednio wpływu nie wywierały, rozpoznaną i na podstawie sprawdzonego stanu rzeczy załatwioną została.

2. Odpis petycyi przedłoży Wydział c. k. Ministeryum Stanu, zwracając uwagę na stosunki szkolne w miastach naszych istniejące a w petycyi wykazane.“

Marszałek. Nikt głosu nie żąda.

Poseł x. Kuziemski. Proszu o hołos.

O szczo tu chodyt, i szczo namirjaje taja petycyja? Oto chodyt o toje, nowouczreżdennu szkołu diwczat w Zaliszczykach, kotra stoit pid widomstwom konsystorii ruskoj, wydobuty z pid toho widomstwa, a poczynyty widomstwu konsystorii polskoj. Ne persza to toho roda petycyja, wnesena do toj Wysokoj Pałaty, czytani nam były wże podobni petycyi z Dołyny, Jazłowycia, i innyi taki, a może ich jeszcze bolsze nadijde, bo jak wydżu, nasza Hałyczyna duże płodna w toho roda pyśma. Jakiż mohut byty tomu pryczyny? Rozsmotrim błyższe i bezstronno.

Czy może nebezpeczeństwo wiry? Nit. Bo Rusyny w Hałyczyni sut' tak jak i Polaky zariwno katołyki i synamy toj samoj światoj i apostolskoj rymsko-kaťołyczeskoj cerkwy, a perwoświaszczennyki ruskii z tuju samuju bereżływostiju jak i perwoświaszczennyki polskii bdiat o toje daby światość' i czystota wiry kaťołyczeskoj świato dochowany były. Otżeż z toj pryczyny nikto ne podawałby petycyi. Mohut byty jeszcze i inszyi pryczyny. A może szkoły stojaszczyi pid widomstwom konsystoryi ruskoj po innych ustawach uriadzenyi, jak szkoły stojaszczyi pid widomstwom konsystorii polskoj? I to nit, bo wsi szkoły krajewi na tych samych i neotminnych ustawach sut' uriadżeni.

Jakiż jeszcze dalej mohut byty pryczyny takych agitacyj, takych petycyj? Może w tych szkołach, stojaszczych pid widomostom konsystorii ruskoj mensze uczet jak w szkołach stojaszczych pid widomostom konsystorii polskoj? Takož nit. Bo stojaczy pid tymy samymy prawamy, ne mohut nijak ukłonytysia od toho, szczo prawo prypysuje, a to tim mensze, szczo Wys. Prawytelstwo krajewe po zwaniju swojemu zariwno peczałytsia wsimy szkołamy krajewymy.

Tak ostała szcze odna możływa pryczyna, szczo w szkołach, stojaszczych pid widomstom konsystorii ruskoj zapewne hirsze iły nezdobnijsze uczat jak w szkołach stojaszczych pid widom-

stwom konsystorii polskoj? Moi hospodynowe, takoj pryczyny jeszcze nikto ne naweł, bo byłaby najneosnownijsza. Jesłyby ino tiń jakoj nybud' chyby z ruskoj storony świtowy jawyłasia, doslidyłoby ju argusowe oko polske, i ruczu, szczoby ho ne zamołozało. (Brawo sławno! z prawej strony). Protywne w szkołach stojaszczych pid widomstwom konsystorii ruskoj uczat dobre, uczat poriadoczno a jesłybym ne ubłyżyw, szczo odnakož ne namiriaju konsystorii polskiej, skazałbym szczo sut' mistcia bde uczat i łuczsze.

A szczož to za pryczyna tych petycyj? Zahlańmo pobłyższe w tuju, szczo nam sprawozdatel ino pereczytał, može tam jakij innyi osnownijszyi prydybajem przyczyny?

Ja maju widomost' o toj petycyi a to zwidty, že mawjem ju sam w rukach. Oto petenty mowlat tak:

1. Szczo zakładajuczy tuju szkołu, ony hadały, szczo w toj szkoli budut uczyty po polski i po nemecki. Tak w petycyi stoit.

2. Szczo zasterechły sobi prawo imenowania uczytelki.

3. Mowlat tak, szczo tyi usłowija, pid kotrymy ony winowały szkołu, ne były soderžani, bo w toj szkoli uczat protiw woli petentiw, jeszcze i po rusky; a druhe, že im nadano uczytelku bez prezentowania. Dalij mowlat toje, szczo rodyczi powidberały swoi diwczata wid uczytelky, bo ich dity w szkołach ruszczat sia. Dalij jeszcze mowlat, szczo ruskych diwczat w poriwnaniu z polskymy i žydiwskymy jest duže mało. Jeszcze jest tam mowa o kulturi ruskoj, szczo ony ne choczut, žeby ich dity tam sia uczyły, toje do mene ne naležyt i ony meže inszymy twerdyły toje szczo uriadnyk, kotryj sia z mistom układaw o tuju szkołu, szczo ich obmanuł i prosiat, daby tuju szkołu z pid widomstwa konsystorii ruskoj wziaty i widdaty pid konsystoriju polsku. Dalij prosiat, daby jazyk ruskij jako wykładowyj i obowiazajuszczyj buw usunenyj, daby tuju teperisznu uczytelku, kotru ony ne prezentowały, wziaty, i nadaty za ich prezentoju innuju.

Szczo sia tyczyt toho, szczo petenty hadały, szczo budut sia uczyty po polski i po nemecki, to ja maju tu donos uriadowyj po odbytym seboroczným perwokursowym ispyti. Wysoka Pałata naj meni pozwołyt, ja pereczytaju (czyta):

„Wenn man in Erwägung zieht, dass der Unterricht in dieser Schule erst im November 1865 eröffnet wurde, so muss man die erfreulichen Resultate nur anerkennen. Die Kinder aller drei Abtheilungen wurden in der deutschen, polnischen, und ruthenischen Sprache unterrichtet, und es war nirgends eine Parteilichkeit hinsichtlich der ruthenischen Sprache, als ob dieselbe bevorzugt wäre, bemerkbar, im Gegentheile gebrauchte man bei den meisten Kindern die polnische Sprache als Unterrichtssprache u. s. w."

Pidpisanyj na tim jest toj sam Gemeindevorsteher szczo sia na petycyi pidpisaw. (Śmiech.) Nazywaje sia Christian Schwarz. (Głosy z prawej: Polak!) Žałujut sia petenty takže na toje szczo im nadano uczytelku bez ich prezenty. Ja hadaju že to jest duže nesłuszne i skažu tak, szczo taja uczytelka ne jest tam stałoju, ałe tolko tymczasowuju. Dlaczoho nadano tam uczytelku tymczasowu, pokazuje sia takož z aktiw. Wysokie Prawytelstwo zawidomyło w misiaciu Wereśniu, že taja szkoła jest zatwerdzena i maje perszoho Łystopada byty otworena. Wysokoje Prawytelstwo prykazało takož, szczoby sia na pered od nadzyratela i od becyrku wywidaty, czy tam wse wže pryhotowane. Tak zajszoł misiac Oktobrij.

Rozpysanie konkursu ne mohło nastupyty, bo czas był wže korotki nim by sia kto podał, otož konsystorya nadała uczytelku tymczasowo, mohło protoje misto poznaty, czy taja dobre uczyt dity, — a wyražno konsystorya skazała, že taja nadaje sia mistu tolko prowizoryczne, ze ne oskorblaje sia tych praw, kotori ono maje, owszem že bude rozpysany konkurs, i že sia im pereszłe spys wsich, kotoryjby sia podały, a ony sobi odnu oberut.

Otže tyi dwa punkta žałoby sut' nesprawedływi. Žałujut sia tam jeszcze w petycyji, szczo uczat tam po ruski, — ałe nowe prawo jest takoje, aby wo wsich szkołach na Rusy uczeno po ruski; — o to Rusyny sia starały, a Najjaśniejszoj Monarcha dał toje pod dnem 22. Awhusta 1864. czysło 8.403., jest otže obowiozujaszcze dla wsich, i wo wsich szkołach, czy pid konsystorjeju polskoju czy pid konsystorjeju ruskoju, bez rozłyczja narodnosty polskoj czy ruskoj, — a to wypływaje samo z sebe, že na zemły ruskoj majut sia uczyty wsi dity po ruski. (Brawo).

Meže innymy w petycyi jest i to skazano, dla czoho tuju szkołu widdano pid konsystoriju rusku. To jest w samej riczi słuszne pytanie jesły tak było, to sut' na toje prawa obowiazujuszcze wsich, ne zawysło toje wid woli Wydiłu mistskoho, bo sut' na toje prawa. Wydił može buty dneś polski, zawtra nimecki a na pozautri jakij innyj.

Głosy. Moskiewski!

Poseł x. Kuziemski. I to może buty, ałe toho ne żełaju nam, a szcze mensze wam! Otże ne wid woli Wydiłu załeżyt ałe wid narodonasełenija, znajemo hospodynowe, szczo teperiszni Wydiły ne sut' wyrazom woli miszczan, bo ich miszczany ne wybyrały, a imenowały ich becyrki.

Otże jak mowlu, podczynenije szkoły ne jest dowolne, ne zawysło wid woli Wydiłu, ałe jest po prawi, i załeżyt wid czisła dusz w mistcy. Posli szymatyzmiw diecezalnych z roku 1865. znachodyło sia w Zaleszczykach z przyłuczenoju Dobrowlany.

Głosy. Przepraszam! a tak!!

Poseł Kuziemski. Nie, ne przepraszam, bo Dobrowlany stanowiat z Zaliszczykamy odno. (Głosy: tak, to odna parochia, susidstwo.) Toj samyj objem beru do łatynskoj parochii, ne wczysłajuczy w to jeszcze jakeś misteczko i bohato seł do zaliszczyckoj łatynskoj parochii nałeżaszczych.

Otże znachodyłosia dusz ruskich 1.934, otże nemal dwa tysiacz, a łatyńskich, kładu natysk na toje, ne Polakiw, bo i Nimciw, Ormianiw i szcze tam jakich, wseho 1.357.

Wahu wełyku kładut petenty na toje, szczo ony tuju szkołu winowały. Szkołu tuju ne winowała hromada mistska, komuna, iz majetku mistskoho; po prostu skazawszy winowana taja szkoła dodatkom nałożenym do miasa (Fleischaufschlag).

Otże ne majetkom mista, ałe tych wsich, szczo miaso kupujut, a miaso kupujut ne tolko Polaki, Nimci i Żydy, ałe takożde i Rusyny, a Rusyny ne tolko z mista, ałe i z okrestnosty, a tak wsi pryczyniajutsia do winowania toj szkoły.

Wertaju do dalszoj osnowy petycyi, otże jak taja petycya neosnowna, jesły i inni toho roda tut czytani petycyi były neosnowni, to szczoż za pryczyna tych tiazb i żałob? z widki ony pochodiat i szczo za znaczeni ich?

Moi hospodynowe! ne rado zapuskaju sia tut w otwit, ne tut jeho mistce, bo toje hde inde nałeżyt, ja hadał że sprawozdanije komisyi edukacyjnoj wydrukowane i dawno wże rozdanoje, skoro pryjde na poriadok dnewny, a jakby prijszoł na poriadok dnewnyj, tam hadałbym, byłoby mistce włastywe do toho rozibraty, jaki nadzor szkił, jazyk i t. d. Ja hadaju, że sprawozdanie komisyi edukacyjnoj na poriadok dnewnyj wże ne tak skoro pryjde, bo jak widymo, naszi dny poczysłeni, a mnoho i nahłoj roboty, ne pryjde otże na poriadok dnewnyj, a my budemo prynużdenni neriwnymy syłamy dalsze jarmo tiahnuty, w kotroje nas Boh zapriah. Skażim sobi otwerto, ne ide tutka o szkołu, w Zaliszczykach, w Dołyni abo w Jazłiwcy, ałe o szczoś innoho, o szczoś ważnijszoho, szkoły sut ino tolko sredstwom do ciłej wyższych. (Głosy: prawda, prawda.) Spor o nadzor nad szkołamy ne nowyj, piwstał win tohda, kohda w Rusynach obudyłosia soznanije narodnosty, i pojawyłasia żażda proswiszczenija narodnoho.

Widomo wam hospodynowe jak toj spir rozpoczał sia od 1815. roku i kto na jeho czeli stojał.

Stojały oba archijereji ruskij i polskij, jako tohdaszni jedynstwenni predstawyteli naroda ruskoho i polskoho w Hałyczyni, i od tohdy to wystupyły obi narodnosty do rozprawy z soboju.

Ja ne namiraju nawodyty tutki wsi stadia toj borby i jaki były spory od 1815. aż po hod 1848, ne wspimnu o toj skrytoj żytia Rusy podkopajuszczoj nepryjazny po roci 1848., kotroj żało zaostryłosia w borbi o bukwy ruski

(Głosy. Prosimy do rzeczy, do rzeczy.)

Marszałek. Upraszam mowcę od rzeczy nie odstępywać!

Poseł x. Kuziemski. Ja właśnie jestem przy rzeczy i nie odstępuję od niej ani krychty.

Ta sama borba perenesła sia i do naszoho Sojma, do toj Wysokoj Pałaty, my tu boremo sia nieustanno, tu ne ide o szkoły, tylko ciłkom innyj predmet jest toj peresprawy Rusynów z Polakamy; ałe meni ne duże (gwar i niepokój) . . . . a że tak jest, to nam pozwolte pereczytaju jednu riez otnosytelno do toj samoj szkoły, kine ono bolsze switło na wse, szczo sia w szkolnom woprosi dije. Tylko konec — to bude koroteńke wasze Sijatelstwo izwoliat dabym proczytał (czyta):

„Aus dem Angeführten wolle also hochgeneigt ersehen werden, dass die Gegner der hiesigen Mädchenschule nicht den geringsten Anlass haben, gegen ihre gegenwärtige Leitung aufzutreten, oder gar noch andere Insassen dieser Stadt gegen dieselbe misszustimmen. Leider muss bemerkt werden, dass die hiesige lat. Geistlichkeit durch ihren unzeitigen Eifer gegen den gr. k. Ritus und die ruthenische Sprache vielfach zu dieser Missstimmung der Gemüther beitrage; der lat. Pfarrer warnte selber die Lehrerin vor dem ruthenischen Sprachunterrichte mit der Androhung des Unwillens der Honoratioren; der lat. Pfarrcooperator und Katechet hingegen bedrohete die Kinder in der Schule mit körperlichen Strafen, wenn sie ein Wort ruthenisch sprechen" u. s. w.

Jest to donos uriadowyj — jesłyby tak kto z Rusyniw postupył sobi z jazykom polskim... to wtohdy inaksze by sudženo. . . . (Głosy: Któż podpisał ten donos, kto podpisał? Inspektor może?) Nu ta wżeż nikto inny, tylko Schulinspektor. . . . (Śmiech. — Głosy: O! inspektor! świadczył się cygan swojemi dziećmi. Oh!) Ciągły niepokój w Izbie. Głosy z prawej: Nie inspektor, no Schuldistriktsaufseher!) Moi hospodynowe! ja wam korotko skażu, że ja wychodżu z toj zasady, a to ciłkom zdajet meni sia słusznoj — daby na ruskoj zemły jak dałeko cerkwy ruski siahajut i jak dałeko narid ruski żywet, wsi nachodiaszczyi sia tut szkoły dołżni byty ruskymi (brawo), ne obmeżajuczy niczym ni jazyka polskoho jako jazyka menszosty, ni jazyka nimeckoho, jako jazyka prawytelstwennoho.

Skorsze czy piznijsze do toho takoj dojde a porukoju toho jest rewnost' i postojannost' ruska. Moi hospodynowe! ne zabuwajte! my majemo dneś nad 2000 szkił wże ruskich, a lit tomu 20 nazad, ne mały my ani 30 — proszu uważaty!...

W hodi 1824. wże buły nam pryznanyi omal ne wsi szkoły w wostocznoj Hałyczyni z izjatyjem szkił cyrkularnych — bo tiji nachodyłysia tohdy w osobennych otnoszenyjach — odnakoż opriatnost' tohdasznoho polskoho archijepyskopa grafa Ankwicza umiła najsprawedływszoje riszenije awhustijszoho Monarchy unycztożyty, tii szkoły zistały takoj pid widowstwom konsystoryi polskoj aż do roku 1848.

My znowu buły zacytkani i czekałyśmo sposibnoj pory. Sposibnist' ta nadaryłasia w 1848., otżeż my znowu upomynałysia o swoje i po czasty otzyskałyśmo nazad prynałeżaszczyji nam szkoły.

Dopomynały my sia w tim roci i o szkoły diwoczyi. Posłuchajte hospodynowe i pozwolte meni dabym pereczytał jeszcze odno mistce, stojaszcze z zwiazy z toju petycyjeju (czyta):

„Präsidial-Verordnung vom 21. Februar 1850. Z. 218: Aus Anlass des Berichtes vom . . . wird das lemberger Metropolitan-Consistorium aufgefordert, sämmtliche Acten, welche die Oberaufsicht und Leitung der Mädchenschule jener Orte betreffen, wo die Hauptschulen bereits der Oberaufsicht des gr. k. Consistoriums übergeben wurden, ohne Anstand demselben mitzutheilen, zumal die Mädchenschulen mit den Hauptschulen für männliche Jugend ihrer Natur nach und nach den Grundsätzen der Volksschulverfassung im engen Zusammenhange stehen, und unter dieselbe Oberaufsicht und Leitung gehören."

Otżeż moi hospodynowe wysoczajsze prawytelstwo po sprawedływosty pryznało nam, że szkoły diwoczyi w tych mistciach — hde hołowyji szkoły dla chłopciw sut pid zariadom ruskoj konsystoryji — dołżni także perejty pid zariad ruskoj konsystoryji. I znowu stanuł meży namy i naszym prawom muż syłen, kotoromu udało sia toje sprawedływe dla Rusyniw riszenije wzhladom szkił diwoczych odłożyty, a po prawdi unyctożyty i nas znowu zastawyty, ożydaty terpeływo udobnoho wremeny. Czekałyśmy, bo my Rusyny uczyły sia terpływosty w twerdoj dołhowikowoj szkoli (z prawej pojedyńcze brawa) i teper moi hospodynowe pereczekajem terpływo, a w końcy takoj doczekajemsia pobidy.

Moi hospodynowe! naszi hory Hospod' Boh hojno pobłahosłowył ropoju; tut i tam proziabaje iz swiatoj zemłyci żereło sołonoj wody i prychodyt uriadnyk, i prychodiat pachołki i zabywajut i zatykajut jeho. Puste diło!... Tut jeho zabjut, ono tam znowu proziabe, bo pryroda sylnijsza jak syła ludzka. Tak sia dije i z naszym prawom narodnym! Zacytkajete jeho tut, ono odozwesia w narodi, a po nas budut sia jeszcze naszi dity i wnuky toto dopomynaty, dokol ne osiahnut toho wseho, szczo im po prawi pryrodnom nałożyt sia.

A tak stawlu ja takie wnesynyje, poneże taja petycyja neosnowana i suprotywlajuszcza sia prawam suszczestwujuszczym — szczoby nad neju perejty do poriadku dnewnoho (oklaski w centrum prawicy.)

Marszałek. Jest wniosek ks. Kuziemskiego do przejścia do porządku dziennego, kto go popiera, raczy powstać. (Popierają.) Jest poparty Poseł ks. Naumowicz ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi; — zamknąć dyskusyę!

Marszałek. Kto za wnioskiem zamknięcia dyskusyi — niech powstanie. (Większość.) Dyskusya jest więc zamknięta. (W Izbie gwar i niepokój.)

Poseł ks. Naumowicz. Pizna wże hodyna a Wysoka Pałata jak wydżu, wże duże utomłena w proczem predmet czerez moho wysokopocztennoho poperednoho besidnyka tak wyczerpnuty, szczo meni bohato ne pozostaje do toho szczo dodawaty. Meni zdaje sia, a może złe zaczuwjem, szczo pocztenny p. sprawozdatel nam skazał, że taja petycya ne prosyt o riwnouprawnenyje jazyka

polskeho i ruskoho w szkoli Zaleszczyckoj, tylko prosyt o wykluczenyje jazyka ruskoho.

Głosy. Nie, nie, tego nie ma.

Poseł ks. Naumowicz. Ja tak zaczuw — prosymo pereczytaty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta ustęp z petycyi):

„Lecz wszystkie te nasze nadzieje zawiedzione zostały... co sprawiło najpierw zdumienie a potem oburzenie, i to bardzo sprawiedliwe, bo rozpoczęto w szkole, którą polska i żydowska narodowość dotowała, w szkole należącej do gminy, w której się do uczęszczania zdolnych dziewcząt polskich 53, żydowskich 32, a ruskich ledwo 9 znajduje, wykładać język ruski przez 5 dni w tygodniu, i to jako wszystkie narodowości obowiązujący i rozpoczęto w nim wykładać nauki, gdy tymczasem język polski i ruski podrzędne zajął stanowisko."

Że takie postępowanie dla gminy jest uciążliwe rzeczą jest aż nadto jasną — objawiają oni tutaj życzenie tylko ażeby jezyk ruski nie był obowiązkowym — a wiadomo że obowiązkowym jest ten język, którego wszyscy uczniowie uczyć się muszą; żądają także żeby nie był wykładowym (Głosy): nie, nie, to ne wse odno, obowiazujuszczy a wykładowy, tu czuły my o wykluczeniju.)

Bardzo przepraszam tu nie ma mowy o wykluczeniu, tylko petenci proszą, jak treść petycyi okazuje, ażeby Sejm wstawił się do W. c. k. Namiestnictwa, by się zajęło zbadaniem stanu rzeczy na miejscu przez ludzi bezparcyalnych i złemu jakie znajdzie zaradziło (z prawej: tak, tak!) a więc tu nie ma mowy o zupełnem wykluczeniu ze szkoły języka ruskiego, tylko o wykluczeniu jako obowiązkowego.

Poseł x. Naumowicz. Proszu czytaty dalsze, czoho żełajut włastywe petenty wid Sojma?

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta): ...gmina zaleszczycka podała równocześnie podanie z zażaleniem przeciw zaprowadzeniu szkoły panieńskiej ruskiej i poddanie jej pod konsystorz grecki, z prośbą o poddanie tejże pod konsystorz łaciński i wykluczenie języka ruskiego jako obowiązkowego. (Głosy. Aha! to o wykluczenije! Gwar wielki.)

Poseł x. Naumowicz. Otoż ja hadaw, że taja petycya rekonstytucyjna — suprotywlajuczaja sia wełykodusznym słowam Najj. Monarcha, wyrekszym riwnouprawnenyje wsich narodnostej, suprotywlajuszczajasia osnownym ustawam ustroju derżawnoho nawet ne powynna buła w komisyi błyższe byty rozsmotrenna, no kohda ona wże pryjszła na stił Izby dneś, ne dumaju nad neju dołsze sia zastanawlały, bo my Rusyny budemo odnohłasno wotowaty aby nad neju perejty do poriadku dnewnoho. Ja zwernu moju uwahu łysz na odno obstojatelstwo. — Ot czuły my tu wczera w besidi moho pocztennoho druha sekilnoho hosp. Sawczyńskoho bohatu prawdy... (Gwar i głosy: do rzeczy, do rzeczy prosimy mowcę wezwać do rzeczy.) To własne bude do riczy.

Marszałek. Proszę mowcę od przedmiotu nie zbaczać. (Gwar nieustanny.)

Poseł x. Naumowicz. Koły tut wże ne można howoryty — to ja perestaju.

Marszałek. Poseł x. Łoziński ma głos.

Poseł x. Łoziński. Ja choczu zastanowyty sia z praktycznoho stanowyszcza nad tym predmetom i skażu dla czoho wo wsich nawet diwoczych szkołach wostocznoj hałyczyny, dołżen byty obowiazkowym jazyk ruskij, tak jak i wo wsich hołownych szkołach dla chłopciw. Ja wydżu szczo wid najwyższoi do najnyższoi klasy w obszczestwi wo wsich towaristwach, rodynnych kruhach a daże w suprużeskim koli tutka na hałyckij Rusi dla każdoho jest jazyk ruskij potribnym.

I tak bylszyi posidateli i posidatelki potribujut ho umity, ażeby sia mohły zbłyżyty do selskoho naroda; kotoroho pomoczy pry gazdywstwi potrebujut, potribujut sia takżej bylszyi posidateli wedla nyni układajemoho zakona hromadzkoho do hromad zbłyżyty i potribujut uzyskaty jej dowirie i prykłonnost'. Otże należyt im tuju hłyboku debr, szczo dwir wid hromady diłyła zariwnaty, tyi dawnijszyi wrażdy pryhasyty a do hromady zbłyżyty sia. No czymże sia zbłyżyt bylszyj posidatel do ruskoho selanyna? Ne zbłyżyt sia do neho swoim religijnym obriadom, ni swojeju narodnosteju — ni swojeju odeżeju — ni swoimy obyczajamy, no jednym jazykom ruskim można sia zbłyżyty do selanyna! Jesły nasz selanyn wydyt, szczo bylszyj posidatel ne curaje sia jazyka ruskoho, ałe nym howoryt i jeho poczytaje, to sia i selanyn do neho zbłyżaje i pomału nabude do neho dowiria i prykłonnosty.

W proczym ne możeto byty riwnodyszno i dla posidatełej bylszych, szczoby na tyi pyśma i knyhy rozłycznyi, kotory w ruskim jazyci wychodiat, pozyrały jak na nezrozumiłyi hiroglify. Szczo sia widnosyt do swjaszczeństwa łatyńskoho, to znajemo szczo my używajuczy naszoho prawa — budemo rozłyczniyi dopysy świdoctwa, metryki abo innyi hramoty w jazyci ruskim wydawaty, a jesły swjaszczennyki łatyńskii ne budut umiły jazyka

ruśkoho, to wpadut czasto w nebespeczeństwo perestupyty zakony cerkownyji abo brażdańskiji. Dalsze potribujut tyji świaszczennyki żyty w zhodi i pryjazny z ruskimy świaszczennykamy i potribujut w ich towarystwi nachodytysia, a jak nepryjemne bude ich położenije tam, jesły ne budut umiły jazyka ruskoho, kotorym tam wsi howoryty budut, czyż ony tam jak czużyńci ne budut wyhladaty?

Szczo sia urjadnykiw tyczyt to ricz jasna, że tyi szczo sut dla naroda i kotorych narid opłaczuje, dowżny jazyk narodnyj poczytaty i w nym s narodom sia soobszczaty. W proczem jest tak mnoho rozłycznych rozporiadzeń ministerialnych w tym wzhladi, że niczoho byłsze ne potribno, łysze aby ich uriadnyke toczno i sowistno wypowniały. Dalsze potribnyj jest ruskij jazyk wsim klasam kupciw, kotoryi wsehda koristy hladajut, ałe jesły kupec neumije jazyka ruskoho, jesły ho nepoczytaje abo ponyżaje, to rozumije sia, szczo sia do neho o kupno udawaty ne budemo.

Dalsze w rozłycznych towaristwach rodynnych sut obi narodnosty tak posplitanyi, szczo wsi dla wzaimnoi lubwy oba jazyki umity i poczytaty powynny.

A na poślidok wozmim kruh soprużeskij, czy może dla żinki Polki diło obojatne byty, ne umity jazyka i pysma, kotorym muż Rusyn korespondowaty bude?

Z tych to powodyw, kotori tutka wyskazawjem, jazyk ruskij jest dla kożdoho na hałyckij Rusy obytajuczoho duże potribnyj i proto wo wsich szkołach nauczanym byty dowżen. Tu pozwolu sobi zrobyty szcze tuju uwahu, że tutki zameszkanyi sut izraelity i kolonisty nimeckii i wsi umijut po ruski howoryty, chotiaj do toho żadnoho ne mały nakazu, ałe p o t r e b a nauczyła ich toho jazyka.

Otże wykazawszy potrebu jazyka ruskoho dla wsich na hałyckij Rusy obytajuczych, okazawjem szczo ho wo wsich szkołach uczyty treba, a proto wnoszu, aby nad tym proszenyjem i wnesenyjem komissyi perejty do porjadku dnewnoho.

M a r s z a ł e k. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. K o z ł o w s k i. Przedewszystkiem muszę odeprzeć zarzut tendencyjności jaki tu uczyniono. Zapoznałbym powołanie posła krajowego, zapoznałbym powołanie sprawozdawcy komisyi przez Sejm wysadzonej, gdybym na chwilę spuścił sprawę kraju z oka, a dał się unieść jakiej tendencyjności, albo własnemu jakiemuś uczuciu; w imieniu własnem, w imieniu komisyi, którą zastępywać mam zaszczyt, i w imieniu pojedyńczych członków tejże komisyi: przeciw takiemu pojmowaniu rzeczy zastrzedz się muszę, gdyż tendencyjności w uchwale powziętej nie było i być nie mogło. Mieliśmy na oku sprawę kraju, sprawę oświaty, sprawę miasta, które się do nas udało. Nie jest to jedna petycya — mam ich więcej i chciałbym je wszystkie Wysokiej Izbie przedłożyć. Kto zna kraj dobrze, ten przyzna, że w mieściech nie wchodzą w stosunki miejscowe ludności i narodowości; jednakże językiem potocznym, językiem którym w mieście mówią jest język polski. (Gwar. — Głosy: a nimećkiim.) Kto zna Lwów, i inne miasta, tego nie zaprzeczy. Zresztą petenci wykazują tutaj najlepiej, jaki jest liczebny stosunek narodowości uczęszczających do szkoły panienek — a zatem sądzę, że miastu interesu swego bronić wypada, a bronią przez to, jeżeli proszą, ażeby ich dzieciom w języku rodzimym, jaki z domu wynieśli, w szkołach nauki wykładano. W dalsze ocenienie komisya nie wchodziła, bo to podług jej uznania przechodziłoby zakres jej zadania. I cóż ta komisya przedstawia według zdania x. Kuziemskiego, tak niebezpiecznego? — oto przedstawia aby petycyę odesłać do Prezydyum Namiestnictwa, aby tę rzecz zbadało, i stosownie oceniwszy załatwiło. Czy my tem przesądzamy, czy ma być język polski czy ruski wykładowym? Nie — my żądamy zbadania, i aby w miarę tego jak się faktycznie okaże, rzecz ta była rozsądzoną. To co do ogólnego zapatrywania się.

X. Kuziemski zaczął bardzo z daleka, bo od wiary — ale ani w petycyi ani w referacie komisyi nie ma ani słowa o wierze — wszakże w jednej wierze żyjemy i żyć będziemy, i nikt tego zarzutu nie podnosił. Chodziło głównie o język, a tutaj specyalnie co do tego wypadku o to, ażeby ta rzecz bezparcyalnie została zbadana.

X. Kuziemski zarzucił dalej agitacye. Czyż może być mowa o agitacyi, gdy podpisany jest na petycyi urząd gminny, legalny reprezentant miasta? któż ma ją reprezentować, jeżeli nie urząd gminny? Nie, tu o agitacyi mowy być nie może. Dalej powiedział x. Kuziemski, gdyby było nadużycie, toby argusowe oko Polaków go wykazało. Właśnie nadużycia przedstawia petycya, przypatrzmy się jednak, jak wygląda to argusowe oko polskie, które go dostrzegło. Dojdziemy tego przypatrzywszy się podpisom. Jest niemieckiemi literami podpisany Karl Weil, Johann Schwarz, Hersch Sattelbauer, isr. Gemeinde-Vorsteher, wszak to nie polskie oko, to są podpisy bezparcyalne, i żądają też tylko, aby ta sprawa była bezparcyalnie rozpoznaną; ja przynajmniej zrozumiałem, że oni nie

żądają wykluczenia języka ruskiego, tylko aby był usunięty jako wykładowy. Pięć dni uczą w tygodniu po rusku, po rusku wykładają wszystkie przedmioty. Wydział miejski ma prawo, i w swoim prawie pozostanie, jeżeli żąda usunięcia ze swej szkoły tego, co za szkodliwe lub mniej pożyteczne dla uczących się uważa; tym sądzę zbijam argument x. Naumowicza, że ta petycya nawet przeciw ustawie wykracza.

Sądzę, że x. Kuziemski musiał mieć fałszywy odpis tej petycyi, bo tu o żadnym obmanieniu ani otumanieniu nie mówią, tylko o tem co z praktyki wiedzą. Ten, który pierwszy raz komisyonował w tej sprawie, wykazał ją powtórnie, potem przyszedł na to inspektor (Głosy: Schuldistriktsaufseher), jak to się z przeczytanego przez x. Kuziemskiego ustępu Wys. Izba przekonała, — ten sam, który raz wpływał na tę sprawę, ten sam później zdaje relacyę i mówi, że wszystko dobrze jest, i nadal ma „p o s e m u b u t.“ Dalej żąda x. Kuziemski, aby przy obliczaniu narodowości, policzono także i wsie okoliczne; dobrze nie znam tych okolic; ale ci, którzy je znają, utrzymują, że wieś Dobrowlany, którą x. Kuzieński do Zaleszczyk włączył, jest o pół mili oddaloną, a-kiż może mieć związek ze szkołą tamtejszą? Czyż ludność w tej wsi na stosunki szkolne w Zaleszczykach wpływać może?

Słyszeliśmy o różnych sposobach traktowania sprawy szkolnej jako podstawy oświaty, ale jak x. Kuziemski powiada, że dlatego iż dodatek miejski od każdej zabitej sztuki bydła opłacany stanowi podstawę dotacyi szkoły, więc ci którzy mięso jedzą, mają stanowić o języku wykładowym, w tem analogii nie widzę. Już odparłem przy dawniejszej rozprawie zarzut uczyniony przez p. Ławrowskiego, któren utrzymywał, iż komisya petycyjna nie powinna brać pod rozbiór niektórych kwestyi. To co przy rozprawie o dotacyi teatru polskiego odpowiedziałem p. Ławrowskiemu, niechaj służy za odpowiedz i x. Kuziemskiemu; komisya ma prawo, i z tego prawa korzystać będzie zawsze przedstawiając swe wnioski — Wys. Izbie wolno je odrzucić lub przyjąć, ale komisya petycyjna dopokąd będzie w dzisiejszym składzie, z tego prawa korzystać nie omieszka i korzystać będzie.

Xiądz Kuziemski powiada dalej, że dawniej nie bywało sporu między narodowością polską i ruską. — Dawniej spór być nie mógł, bo w miastach nie wykładali po rusku, tylko po niemiecku, nie wiem czy jest za czem żałować, mnie się zdaje że nie.

Ponieważ się powołują na specyalne wypadki, odpowiem także specyalnym wypadkiem. Konsystorz łaciński upominał się, żeby szkołę przemyską przeniesiono pod nadzór konsystorza łacińskiego, na podstawie tych samych przepisów, na mocy których pod gr. k. szkoły pooddawano; na to przyszła r. 1852. dnia 29. Maja do l. 4876 rezolucya ministeryalna — jakaż? — Że ma zostać tak jak było poprzednio, niech konsystorz będzie cierpliwy, że słusznem jest jego żądanie, ale tymczasem pozostać ma „*status quo ante*.“ Tym faktem udowadniam, nie zawsze z równą bezparcyalnością orzekano sprawy chociaż jednej natury — przebija bowiem pewna tendencyjność odmawiająca tego jednym co drugim przyznawano.

Kończę powtórzeniem iż komisya petycyjna nie przedstawia Wys. Izbie żadnych wniosków dążących do merytorycznego orzeczenia sprawy.

Wniosek nasz ma na celu, ażeby władzom rządowym była ta petycya udzielona, aby po dokładnem zbadaniu w miarę potrzeby, był zaprowadzony język wykładowy nie ruski ale przeważnie polski, — dla młodzieży uczęszczającej do szkoły, i aby ta sprawa w miarę potrzeby i żądania gminy była rozstrzygniętą.

M a r s z a ł e k. Przystąpimy do głosowania; sprawozdawca zechce odczytać wniosek komisyi, nad którym będziemy głosować. Poddam wszakże najsamprzód pod głosowanie wniosek przejścia nad tą petycyą do porządku dziennego, ale trzeba odczytać sam wniosek.

Sprawozdawca p. K o z ł o w s k i (czyta wniosek p. x. Kuziemskiego).

M a r s z a ł e k. Kto jest za tym wnioskiem, aby przyjść do porządku dziennego, zechce wstać. (Mniejszość). Jest mniejszość. Teraz poddam wniosek komisyi pod głosowanie. Kto jest za wnioskiem, zechce wstać. (Większość). Wniosek komisyi przyjęty.

Sprawozdawca p. K o z ł o w s k i (czyta):

„Mieszkańcy miasta Kołomyi, przez br. Golejowskiego, zanoszą zażalenie, iż skarga przeciw tamtejszemu dyrektorowi gimnazyalnemu wniesiona załatwiona nie została.“

Petenci w liczbie 26., powołując się na odpis załączony twierdzą, iż pod dniem 14. Lutego 1865. r. wnieśli skargę przeciw tamtejszemu dyrektorowi gimnazyalnemu, — że wprawdzie p. radca szkolny Janowski wizytował szkoły w Kołomyi, lecz dochodzenia żadnego co do wniesionych zażaleń nie czynił; twierdzą dalej petenci, iż dlatego pod opieką Wys. Sejmu tę sprawę od-

dają, iż nie mogą sobie rokować wielkiej nadziei by skarga ich spieszne znalazła załatwienie, gdyż podanie Magistratu pod dniem 31. Października 1863. r. do l. 3313 do c. k. Namiestnictwa względem języka wykładowego wystosowane, żadnej dotychczas nie otrzymało odpowiedzi — natomiast zagrożono Magistratowi rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa z dnia 19. Maja 1865. r. do l. 28021. iż odebranem mu zostanie prawo utrzymywania publicznego gimnazyum za to, iż od kandydatów żądał wykazania się egzaminem znajomości języka polskiego.

Komisya petycyjna sprawdziła, iż otrzymane przez gminę rozporządzenie wyszło w skutek dekretu c. k. Ministeryum, w którem polecono oświadczyć gminie, iż jeżeli przez zbyteczne (entbehrliche) warunki i zastrzeżenia kandydatów, od ubiegania się do posady nauczycielskiej odstraszać będzie, to trudno by gimnazyum to ze smutnego stanu, w jakim pogrążone zostaje, się podniosło, a w takim razie musiałoby mu Ministeryum odjąć prawo szkoły publicznej. Otóż żądanie kwalifikacyi co do znajomości języka polskiego uznano nie tylko „entbehrlich", ale nawet jako odstraszającą przeszkodę podniesienia się szkoły, której prawie w dalszym ciągu zamknięciem — czemu się równa odjęcie prawa publicznego zakładu, — zagraża.

Komisya petycyjna i przy tej sposobności przymuszoną jest zwrócić uwagę Wys. Izby, iż co do spraw szkolnych zdaje się nie przypadkowe, lecz umyślnie zaprowadzone postępowanie — sprawy, chociażby przez strony uprawnione poruszone zalegały, jeżeli były przeciwne z góry powziętemu zapatrywaniu, albo co gorzej ulegały dowolnemu orzeczeniu.

Co do petycyi sądzi komisya petycyjna zalecić następujący wniosek:

„Wys. Sejm raczy uchwalić:

Petycyę mieszkańców Kołomyi przesyła się c. k. Prezydyum Namiestnictwa, z zaleceniem załatwienia spraw w niej poruszonych, stosownie do sprawdzonego stanu rzeczy".

Marszałek. Kto jest za wnioskiem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Gmina miasta Jarosławia przez swych reprezentantów na ręce posła Badeniego, prosi o wyjednanie u Wys. Rządu zniesienia przymusowej nauki języka ruskiego w tamtejszych szkołach.

Daty przez urząd gminy podane przemawiają dostatecznie za przychyleniem się do wyrażonej prośby, zwłaszcza że na jej poparcie przemawiają te same motywa, które przy petycyi zaleszczyckiej komisya przytoczyła.

Uderza szczególniej okoliczność, iż podanie urzędu miejskiego, przed półtrzecia rokiem wniesione do władz rządowych, nie uzyskało dotąd żadnej od c. k. Rządu rezolucyi.

W uwzględnieniu słuszności i z powołaniem się na powody przy petycyi miasta Zaleszczyk przytoczone, wnosi komisya petycyjna:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Petycyę miasta Jarosławia odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa z szczególnem zaleceniem przychylnego uwzględnienia.

2. Poleca się Wydziałowi krajowemu przesłać odpis petycyi c. k. Ministerstwu Stanu i odpowiednio zwrócić uwagę, na stosunki szkolne w miastach naszych istniejące a w petycyi wykazane."

Petycya ta wykazuje, że mieszkańcy miasta Jarosławia podawali przed $2^1/_2$ roku prożbę do urzędu miejskiego, by tenże się starał o zniesienie rozporządzenia przymusowej nauki języka ruskiego; dalej że do tego podania przyłączyli się także przyłożeni gminy izraelickiej; dalejże oficerowie, oficialiści, rzemieślnicy i słudzy, także szeregowi, sierżanci i wachmistrze z tamtejszej c. k. komisyi munturowej przedłożyli swe prośby do urzędu miejskiego z żądaniem, aby ich dzieci od przymusowego uczenia się języka i pisma ruskiego w tamtejszej szkole zupełnie uwolnić; prośby te przed półtrzecia rokiem wniesione ze strony urzędu miejskiego do c. k. urzędu powiatowego, relacyą z dnia 19. Grudnia 1863. L. 824 celem przedłożenia c. k. Namiestnictwu — nie tylko miasto Jarosław nie otrzymało rezolucyi, lecz przeciwnie język ruski wprowadzono do szkoły miejskiej dziewcząt jako przymusowy, pomimo iż na 180 dziewcząt uczęszczających, zaledwie 2 lub 3 uczennic gr. k. wyznania się znajduje. — Dalej twierdzą petenci, że do czasu nim przymusowy wykładowy język ruski został zaprowadzonym, liczba uczniów do tej szkoły uczęszczających wynosiła aż do roku 1863. zawsze 500 aż do 550, a czasem więcej; od czasu zaprowadzenia zaś przymusowej nauki języka ruskiego, zniżyła się ta liczba tak, że teraz tylko 400 lub najwięcej 430 uczniów do tej szkoły uczęszcza, a przyczyny tego trzeba szukać w tem, że mieszkańcy Jarosławia swoje dzieci do szkół Przeworska, Łańcuta i Rzeszowa posyłać muszą; dalej twierdzą, że nawet z pedagogicznych wzglę-

dów jest to dla nich konieczne, ponieważ przeważna jest część uczniów, którzy by musieli w trzech językach się uczyć; że to dla młodzieży i dzieci, którzy od lat 7 zaczynają nauki, że to ze względów dydaktycznych nie mogłoby być bardzo pożyteczne, mogę śmiało twierdzić, i tem uzasadniam także wniosek komisyi petycyjnej.

Poseł x. Pawlików. Ne wchodżu w dalsze rozibranie toj sprawy, bo czas jest tak piznyj, a poneże p. referent pokłykaw sia na sprawozdanie szczo do Zaliszczyk, to proponuju aby perejty do poriadku dennoho.

Marszałek. Czy jest ten wniosek poparty? Kto go popiera, raczy powstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt głosu nie żąda? (Nikt.) Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. Nie mam nic do odpowiedzi.

Marszałek. Teraz przejdziemy do głosowania, najprzód nad przejściem do porządku dziennego. Kto jest za tem, żeby przejść do porządku dziennego, raczy wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Kto jest za wnioskiem komisyi raczy wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Gminy miasteczka Magierowa, w powiecie niemirowskim, przez posła Sawczyńskiego, proszą o pozostawienie szkoły trywialnej pod zarządem konsystorza obrządku łacińskiego.

Petenci na podaniu licznie podpisani utrzymują, iż szkoła przeważnie przez dotacyę właścicielki, dalej przez dotacyę gminy izraelickiej, wrzeszcie zaś dopiero z funduszów gminy utrzymywana, pozostaje dotąd pod nadzorem konsystorza rz. kat. — Obecnie zaś zamierzają oddać nadzór konsystorzowi gr. k. pod pozorem, iż ludność Magierowa wliczywszy odległe przedmieścia, więcej mieszkańców gr. k. liczy.

Otóż petenci zastrzegają się przeciw każdej zmianie, gdyż z tej szkoły miasto przeważnie korzysta.

Komisya petycyjna wnosi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycyę mieszkańców Magierowa odstępuje się c. k. Prezydyum Namiestnictwa z zaleceniem uwzględnienia.“

Marszałek. Poseł x. Ginilewicz ma głos.

Poseł x. Ginilewicz. Ja pozwolu sobi spytaty sia hosp. sprawozdawci, wid koho jest taja petycya? czy wid hromad?

Sprawozdawca p. Kozłowski. Są tu podpisani mieszkańcy Magierowa, przełożeni gminy Izraelickiej

Głosy. Prosimy o przeczytanie podpisów.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta).

Hrn. Amalia Stadnicka, przez pełnomocnika.— Tarczyński, proboszcz. — Wydział gminy izraelickiej. — Karol Błaszczak. — Wojciech Stankiewicz. — Jan Handz. — Ira Stromer. — Hersch Klahn. — Jan Kalita. — Alexander Hordowski. — Michał Błaszczek. — Karol Gołębiowski. — Józef Kuczyk. — Wojciech Puszka. — Tomasz Pliszka. — Szymon Hymon. — Kasper Handz. — Jan Stankiewicz. — Maciej Stęchny. i t. d.

Głosy. Dość, dość.

Sprawozdawca p. Kozłowski. A tu (pokazuje) jest pieczęć i przeszło 70 kilka podpisów.

Poseł x. Ginilewicz. Ja uczynyłjem toj wopros dla toho, poneże hromady szcze nedawno i to po kilka razy podawały do kosystoryi właśni w tim namireniju, szczoby tuju szkołu raz widdaty pid konsystor ruskij, i toho majut duże ważnyi pryczyny.

Najpersze, że czysło dusz obr. gr. kat. w samim Magirowi jest o mnoho bilsze, jak proczych narodnostej.

Druhe, że nauka ne prowadyt sia poriadno i sprawedływo, poneże tam ne uwzhladniajut jazyk ruskij, chotiaj prawo nakazuje, że w takim jazyci maje buty wykładano, jakim bilsza czast' nasełenyja mowyt.

Trete, że sam duszpaster ne maje takoho wlijanija, jakii by mu sia wedla suszczestwujuczych prypysiw należało; otże ne pojmaju, jak mohła taja hromada teper prosyty, szczoby tuju szkołu perenesty pid konsystor łatyńskij.

Ne choczu dołsze Wysokoj Izbi czas zabyraty szczoby neosnownost' teperisznoho proszenia dokazowaty, tim mensze szczo poperednyj posztennijszyj besidnyk dotycznyj predmet dostatoczno wyłożył, tomu wnoszu, żeby szczo do toi prośby perejty do poriadka dnewnoho.

Marszałek. Jest wniosek x. Ginilewicza o przejście do porządku dziennego; kto go popiera, raczy wstać. (Poparty). Jest poparty.

P. Demków ma głos.

Poseł Demkow. Ja słyszaw wże ne raz, że pp. posłowe zawdy sia dywujut, dla czoho my ich sia ne trymajemo, a nyni jak uzriłyśmo, szczo naszi Panowe bratia hołosujut, szczoby Soym prodołżyty, żeby de szczoś zrobyty, tośmo za tym hołosowały, ałe jakeśmo to pryniały, szczoby Sojm

prodołżyty, to wydżu, że na to aby uchwałaty, szczoby jazyk polskij wsiuda zaprowadyty, a jazyk ruskij usunuty. (Wesołość).

My tu szcze ne czuły, aby Rusyny powstawały protyw polskomu jazykowy, a jakby kto o toje podał, toby Panowe zaraz skazały, żeby to widkenuty, a jakeśmo hołosowały za prodołżeniem Sojmu, to na naszu zhubu, bo to sut' samy petycyi o widkinenyje ruskoho jazyka (brawo).

Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ja chcę ostatniego mowcę wyprowadzić z błędu, on nie zrozumiał zupełnie petycyi, jeżeli utrzymuje, że nam chodzi o wyrugowanie języka ruskiego że szkół — o to nam wcale nie szło, ale jeżeli w szkole n. p. w Zaleszczykach, jest 95 uczennic, a na tych 95 jest tylko 9 ruskich a mimo to w szkole tej, język ruski przeważną gra rolę, to mnie się zdaje że słusznie rodzice żalą się, że ich dzieci uczą się w takim języku, jakiego oni nie chcą. Nie idzie tu więc tyle o wyrugowanie języka ruskiego ile o prawo dla języka polskiego.

Jeżeli w petycyi miasta Jarosławia nawet rodzice ruskiego obrządku żądają, żeby ich dzieci nie uczyły się w języku ruskim, ale w polskim, to nie my temu winni; już zaś rodzicom nie można odmówić prawa do takiej petycyi. Zresztą Sejm żadnej stanowczej nie powziął jeszcze uchwały, tylko postanowił oddać tę petycyę Namiestnictwu do sprawiedliwego roztrząśnienia i zbadania tej sprawy.

Jeszcze jedna rzecz p. Demków pyta, czemyśmy dzisiejsze posiedzenie zaczęli, oto od petycyi o wyrugowanie języka ruskiego; mnie się zdaje, że każdy ma prawo użalać się do Sejmu na to co go boli, więc my musimy te petycye załatwiać, jakiegokolwiek one rodzaju są; nie można też czynić żadnych wyrzutów komisyi petycyjnej, bo naszym obowiązkiem zajmować się petycyami, a potem do Sejmu je wprowadzać.

Zabrałem głos, aby posła Demkowa wyprowadzić z błędu w jakim zostawał, mówiąc przeciw tej petycyi.

Marszałek. Poseł Demków ma głos.

Poseł Demków. Ta to wsio szczyra prawda szczo hospodyn Zyblikiewicz skazaw; ja to mu ne zapereczaju, ałe meni o to chodyt, my reprezentanty kraju tuśmy sia zijszły, żeby robyty szczo najlipsze dla ciłoho kraju, ałe my sia tim ne zanymajemo, tylko szczo jest protyw Rusynom, a tamto wsio ide na bik (brawo).

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, raczy rękę podnieść. (Większość.) Dyskusya zamknięta. Poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł Kowbasiuk. Ja mawbym na toje uwahu Wys. Izby zwernuty, o szczo tu spir chodyt? Jak buło hołosowanie, czy majut buty w gazetach ohołoszenia i w ruskim jazyci, tośmy upały, pry tim żeby sprawozdania Wydiłu krajewoho były także w ruskim jazyci odczytywany, takżeśmy upały, a teper pry petycyi mista Jazłowca takoż spir o jazyk wedemo; tak nepowynno buty, w tim nepowynno buty sporu, a ja dumaju, żeby ne buło żadnoho prawa, tylko żeby w ruskim, polskim, abo nimećkim jazyku wilno było uczyty (brawo).

My sia tu zjichały, szczoby o tim radyty, szczo najlipsze dla kraju, i wże tyla kosztiw je, a my tu sia sperajemo o jazyki, to tak ne powynno buty, bo inaksze wsio na darmo (brawo).

Marszałek. Sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Kozłowski. P. Demków był w błędzie, powinien on uważać na tok obrad. My żądamy, żeby Rząd doszedł, kto ma słuszność i żeby sprawę po sprawiedliwości ocenił, a eżeli my obstajemy za tem, żeby żałoby gmin były roztrząsane, to działamy właśnie w tym duchu, w jakim p. Demków żąda.

Oto gmina miasta Jarosławia, miasta Zaleszczyk, Magierowa i t. d. podaje petycyę; czyśmy powinni ją pod stół rzucić i nie wejść w żądanie gmin. Wtenczas by mógł p. Demków zarzut komisyi zrobić. Jeżeli gminy się żalą i proszą, żeby Sejm ich sprawę załatwił, czyż my mamy im w tym przeszkadzać?

Lecz i x. Ginilewicz był w błędzie, a jednak tę sprawę znać powinien, bo widać że się nią zajmował. Powinnyby mu być wiadome, że szkoła magierowska dotowana jest przeważnie przez właścicielkę Amalię hr. Stadnicką, która dała budynek szkolny, mieszkanie dla nauczyciela i sto reńskich do pensyi dla nauczyciela. Kościoł obrz. łacińskiego daje część budynku na szkołę. Gmina żydowska przyczynia się sumą 40 reńskich na utrzymanie nauczyciela, a gmina miejska tylko resztę dopłaca; bo przeważna część wydatków z innych źródeł jest pokrytą; więc i fundatorowie i ci, którzy kontrybują mają prawo wglądać w tryb szkolny, a zwłaszcza że zdanie ich tak licznemi podpisami jest poparte. Ta szkoła była dobrze utrzymywana pod łacińskim konsystorzem; petenci powołują się

tylko ażeby zostało przy tem co jest, proszą tylko Wys. Rząd, ażeby tę sprawę tak załatwił, jak załatwioną być powinna.

Marszałek. Czy ma się wniosek komisyi odczytać?

Głosy. Nie, nie.

Marszałek. Więc kto jest za wnioskiem przejścia do porządku dziennego, zechce wstać. (Mniejszość). Kto jest za tem, ażeby utrzymać wniosek komisyi, zechce wstać. (Większość.) Więc wniosek komisyi jest przyjęty.

Głosy. Prosimy o zamknięcie posiedzenia.

Marszałek. Wnet skończymy.

Sprawozdawca p. Kozłowski (czyta):

„Gmina Hołosko małe, przez posła x. Ruczkę, prosi o odłączenie od szkoły Wielko-Hołoskiej a przydzielenie do szkoły kleparowskiej.“

Żądania gminy Hołoska małego zasługuje ze wszech miar na uwzględnienie, przemawia za nim bliskość szkoły kleparowskiej, okoliczność że już i tak do tejże dzieci posyłają, przeważnie zaś, iż jako obrz. rz. kat. i po polsku mówiący, w tymże języku dzieciom nauki udzielane mieć chcą.

Gdy jednak prośbie gminy, jak petenci twierdzą, dwukrotnie c. k. władze rządowe odmówiły, przeto wnosi komisya petycyjna:

„Wys. Sejm raczy uchwalić:

Petycyę gminy Hołoska małego odstępuje się Wys. c. k. Prezydyum Namiestnictwa z szczególnem zaleceniem.“

Marszałek. To jest to samo, co wszystko inne poprzednio czytane. Kto jest za wnioskiem komisyi, zechce wstać. (Większość.) Więc odeszle się. Dziś chciałem wyczerpać porządek dzienny na drugiem posiedzeniu, ale ponieważ jeszcze druków nie ma, do kwestyi prawa gminnego wszystkich gotowych, więc będzie posiedzenie jutro. Na porządku dziennym jest: dalsze sprawozdanie komisyi administracyjnej o środkach przeciw zarazie na bydło, i sprawozdanie komisyi o statucie dla miasta Lwowa. Sprawozdania petycyjne już nie będą. Posiedzenie zamknięte.

(Posiedzenie zamknięte o godzinie $3^3/_4$ po południu).